Nr 581. Kraków, Wtorek 17 Grudnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy".

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 wychodzi „Nowa Reforma"

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat".

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:
kwartalnie 5, półrocznie 10, rocznie 20 K.

Abonenci, składający półroczną prenumeratę na „Świat", otrzymają bezpłatnie, zamiejscowi za dopłatą 50 hal. na koszta poleconej przesyłki, piękne premium artystyczne p. t.

„Album sztuki polskiej i obcej",

zawierające 8 kolorowych reprodukcyj dzieł sztuki.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy" po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

Skandal.

Ruska „polityka burdy i własnej kompromitacyi" wzbogaciła się nowym, a niezwykle cennym przyczynkiem. „Die Todten reiten schnell"... Rusini uśmiercili się na długi czas w opinii publicznej. Ich posłowie „ukraińscy" popełnili wczoraj, przed całem forum parlamentu, moralne i polityczne samobójstwo, — istne „harakiri", — a ludowi ruskiemu, który tutaj, przed cywilizowanym światem, reprezentują, wyrządzili ciężką krzywdę. Mimowoli dzisiaj bowiem nasunąć się musi wniosek: jeżeli posłowie, i to nie chłopi, lecz ludzie ze sfer inteligencyi (Baczyński jest koncypientem adwokackim), rozbijają głowy swoim kolegom parlamentarnym w Izbie, i czynią to z premedytacyą i na chłodno, to czegóż dopiero spodziewać się można od „nizin społecznych" w narodzie, pozbawionym tej kultury, której najważniejszym objawem jest poskramianie brutalnych namiętności? Czego wyczekiwać od młodzieży tego narodu, którego wybrańcy, ludzie już starsi i z życiem obyci, są w stanie targnąć się na życie kolegów swoich z pierwszego lepszego, najbłahszego powodu!

Znaliśmy dobrze zwyrodnienie polityczne kierujących sfer politycznych ruskich, czyniąc wczoraj na tem miejscu uwagi z powodu krwawej bójki w uniwersytecie lwowskim. Pokazuje się, że mieliśmy najzupełniejszą racyę, przedstawiając i podnosząc cały ogrom historycznej odpowiedzialności, spadającej na przywódców partyi ukraińskiej za systematyczne zniepławianie umysłów młodzieży ruskiej, za pchanie jej na drogę brutalnych gwałtów, mogących wszelkie inne wywołać następstwa, prócz narzucenia opinii publicznej przekonania, że każda zachcianka ruska ma być dla Polaków najwyższym imperatywem, od którego nie masz odwołania.

I zaiste nie trzeba było długo czekać, aby przekonać naocznie siebie samego i ludzi obcych, dotąd w kwestyi polsko-ruskiej tendencyjnie fałszywemi karmionych informacyami, że ostatnie wypadki lwowskie, to nie wybryk studencki, jeden z tych, których tyle spotykamy w innych także uniwersytetach austryackich, gromadzących młodzież różnych narodowości. Ci ludzie przekonali się chyba, że jest to objaw systematycznie prowadzonej polityki gwałtu, że jest to jedno z ogniw demagogicznej, w środkach nie przebierającej, roboty ruskiej, paraliżującej i zohydzającej wszelkie, najlepsze choćby ze strony polskiej, propozycye zgodnego z ludem ruskim pożycia.

Co mamy robić, jak ułożyć mamy „modus vivendi" z narodem, reprezentowanym przez Baczyńskich, Budzynowskich, Petryckich „et tutti quanti"? Przecież przyzna każdy, że z tymi ludźmi trzebaby chyba stawać do bójki ordynarnej, ale nie można z nimi mówić. P. Romańczuk stracił widocznie w tem otoczeniu wszelki wpływ i znaczenie, zatracił całą swoją przeszłość...

Mniejsza jednak o posłów ruskich. Skompromitowali się, jak na to zasłużyli. My umiemy jednak czynić różnicę między poselstwem a ludem ruskim. Jest on lepszym od swoich „ukraińskich" posłów. Szkoda tego biednego ludu, nad którym znęcają się formalnie jego „wybrańcy". My jednak i w tej opresyi wiemy, że poselstwa się zmieniają, a lud zostaje, i że z ludem ruskim musimy żyć na tym zagonie, do którego przykuły nas dzieje naszego narodu, na którym wypisały one prawa dla nas i dla tego ludu. Dla tego nie zapomnimy się nigdy i w ślady pp. Baczyńskich i Budzynowskich nie pójdziemy...

Z Wiednia pisze nam korespondent asz pod datą 16 b. m.

Cała Izba posłów stoi pod wrażeniem niesłychanego barbarzyństwa Rusinów, jakiego dziś była świadkiem. Nie jesteśmy zaprawdę przyzwyczajeni do form bardzo wykwintnych w parlamencie austryackim, już dawno „formy parlamentarne" są u nas identyczne z grubijaństwami i wymyślaniami najgorszego rodzaju, były już nawet bójki, ale krew dziś po raz pierwszy płynęła w parlamencie. Byłem świadkiem wszystkich burzliwych zajść w Izbie posłów za czasów hr. Badeniego, widziałem, jak Pfersche wyciągnął nóż i Lecher rzucił kałamarzem na trybunę prezydyalną i z pewnością nie myślę tych panów uniewinniać, bo ich postępowanie było także barbarzyństwem i brutalnością. Ale bez względu na różnicę znaczenia ówczesnej walki między Niemcami a resztą parlamentu a walką Rusinów z Polakami o formułkę imatrykulacyjną — nie należy zapominać, że w r. 1897 parlament przez tygodnie całe był w ciągłem naprężeniu, że na każdem posiedzeniu odbywały się najburzliwsze sceny, a rozdrażnie nie było tak wielkie i ogólne, że nikt prawie już nie był panem swoich nerwów.

Mimo to, niema dwóch zdań co do gwałtów obstrukcyonistów niemieckich. Widzimy dzisiaj że było stanowczym błędem ze strony ówczesnego prezydyum, iż nie zarządziło doniesienia do prokuratoryi dla przykładnego ukarania posłów.

Dzisiaj panuje w parlamencie spokój, wszyscy, nawet obstrukcyoniści z zasady, radykali czescy, markują tylko opozycyę, bo nikt poważnie nie chce przeszkodzić załatwieniu ugody i prowizoryum budżetowego w tych kilku dniach, które jeszcze stoją parlamentowi do dyspozycyi. Rusini nawet z góry zapewnili sobie cenę za przepuszczenie ugody bez obstrukcyi. Wiadomo, jakie otrzymali koncesye. I oto nagle, z powodu awantur, które ich młodzież w uniwersytecie lwowskim urządziła, wywołują niesłychaną i z góry przygotowaną burdę.

Jak studenci ruscy poszli w sobotę na uroczystość imatrykulacyjną zaopatrzeni w kije, tak posłowie ruscy zjawili się na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów z całym arsenałem broni obstrukcyjnej. Wnieśli blizko 100 interpelacyj tworzących kilkanaście tomów, i żądali dosłownego ich odczytania, reszty miano dokonać przy pomocy pulpitów, trąbek i piszczałek rozmaitego rodzaju, no, i śpiewu, którym raz już popisali się w parlamencie. Wszystko było przygotowane i ułożone; role były rozdane.

Czekano tylko na sposobność „oburzenia się". Znalazła się ona szybko, a jak z niej skorzystano — rzecz to wiadoma.

Nigdy nie widzieliśmy tak jednostajnego oburzenia całego parlamentu, jak dziś po zamachu p. Baczyńskiego na prezydenta. Czesi wołali: „To hańba i wstyd dla wszystkich Słowian". Niemcy chcieli wszystkich Rusinów po prostu wyrzucić z sali. Przychodzili do Polaków i pytali ich, jak wogóle można z takimi ludźmi prowadzić walkę polityczną w formach, przyjętych w świecie cywilizowanym? Jeden z przywódców partyi chrześcijańsko-społecznej wyraził się:

— Ich wundere mich, dass in Galizien überhaupt Wahlen vorgenommen werden können.

Słowem ze wszystkich stron bez wyjątku słyszano sądy potępienia dla Rusinów, którzy przed Europą złożyli dziś dowody kultury, wychowania i rozumu politycznego.

Gdy Polacy, wraz z wszystkimi Słowianami i Włochami protestują przeciw wywłaszczeniu ich z ziemi i praw obywatelskich — Rusini jedni opuszczają salę; za niezbyt szybką zmianę formułki imatrykulacyjnej urządzają zamach na prezydenta Izby posłów i ranią kilku posłów. To także protest!

Pos. Stapiński zapraszał Niemców do Galicyi, aby się przypatrzyli naszym stosunkom. Nie potrzebują się już fatygować — posłowie ruscy uwolnili ich od tego trudu. Już wierzą dziś posłowie wszystkich ludów austryackich, jaką bronią Rusini walczą, a p. Benkowicz trwałą od nich zachowa pamiątkę. Sympatye dla „biednych gnębionych przez Polaków Rusinów" zniknęły nagle w Izbie. Klub „rusko-ukraiński" zdołał w krótkim czasie całą Izbę przeciw sobie zmobilizować. Nie Polacy są wrogami ludu ruskiego, lecz jego „narodowi" przywódcy.

Prasa o Rusinach.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Cała prasa wiedeńska potępia bez wyjątku wczorajsze postępowanie Rusinów. Nawet „N. Fr. Presse", która zawsze wygrywa Rusinów przeciw Polakom, wczorajsze zajścia nazywa „wielkim skandalem" i oświadcza się przeciwko nim z całą stanowczością. Rusini — podnosi „N. Fr. Presse — popełnili kapitalne głupstwo, bo podczas gdy losy ich w ostatnich czasach spotykały się z sympatyą z niejednej strony, wczoraj cała Izba przeciw nim wystąpiła. Byli oni zupełnie izolowani. Nawet ich najbliżsi przyjaciele usunęli się; obstrukcya ich została złamana.

„Die Zeit" konstatuje, że oburzenie w Izbie było wczoraj ogólne. Rusini starali się wprawdzie potem za pomocą przeproszenia uspokoić Izbę, ale wysiłki to były daremne. Będą oni musieli dużo zadać sobie trudu, aby naprawić uczyniony błąd. Sympatye, jakiemi ich darzono, jako uciskanych, bardzo zmalały i zaczęto rozważać, czy też Polacy nie muszą posiadać jakichś poważnych powodów do awersyi w stosunkach z Rusinami.

„Fremdenblatt" podnosi, że poseł Baczyński, gdyby zażądano jego wydania sądom, z pewnością byłby wydany przez całą Izbę.

„Extrablatt" stwierdza, że wczorajsze zajścia znacznie przewyższyły sceny z czasów Badeniego. Widziano posłów z zerwanemi krawatami, podartemi surdutami i t. d. Najmądrzejszem i najbardziej honorowem ze strony p. Baczyńskiego byłoby, gdyby złożył mandat, ale wątpić o tem należy, bo któż może wiedzieć, jaka jest logika ruskiego demokraty? Zajścia wczorajsze wskazały także na konieczność reformy regulaminu, na konieczność wyposażenia prezydenta w taką władzę, aby mógł takiego posła, jak Baczyński, wykluczyć z posiedzeń i pozbawić na jakiś czas dyet.

„Arbeiter Ztg." nazywa wczorajsze zajścia skandalem, który skompromitował parlamentarną obstrukcyę. Zajścia wywołane były na zimno, brak było wszelkiej namiętności; wszystkie sztuczki były z góry przygotowane, jak przez jakiegoś reżysera teatralnego. Rusini chcieli naśladować obstrukcyę Czechów i Niemców, ale zrobili zupełne fiasco.

„Deutsches Volksblatt" podnosi, że Rusini przez wczorajszy występ zupełnie pozbawili się wszelkich sympatyj w swej walce przeciw Polakom.

„N. W. Journal" podnosi, że dla wczorajszego wykroczenia p. Baczyńskiego nie było żadnej okoliczności łagodzącej, bo nie zaszła z żadnej strony prowokacya. Jeden z redaktorów tego pisma rozmawiał z p. Baczyńskim, który zapewnia, że kawałek drzewa „przypadkiem wypadł mu z ręki i wpadł na salę". Gdybym chciał drzewem na kogoś rzucić — mówił p. Baczyński, — tobym pocisk skierował ku ławom polskim (!), gdzie siedzą nasi wrogowie. Poseł Trylowski oświadczył sprawozdawcy „N. W. Journalu", że demonstracya skierowaną była właściwie nie przeciw prezydentowi Izby Weisskirchnerowi (jak wiadomo, p. Baczyński rzucił drzewem w kierunku stołu prezydyalnego, a po drodze trafił posła Benkowicza. Przyp. red.), lecz przeciw ministrowi Abrahamowiczowi, którego Rusini czynią odpowiedzialnym za ostatnie zajścia w uniwersytecie lwowskim. Co do Baczyńskiego — powiada dr Trylowski — to stałem obok niego i widziałem, jak całe zajście się rozegrało. Baczyński rzucił kawałem drzewa, oderwanego od pulpitu, ale jestem przekonany, że nie miał on zamiaru nikogo zranić, a działał tylko w bezmyślnym gniewie.

Jak bojkotować towary pruskie?

Biuro „Ligi pomocy przemysłowej" ogłasza w dalszym ciągu cenne uwagi i wskazówki co do bojkotowania towarów pruskich. Z nowego jej komunikatu wyjmujemy następujące szczegóły.

Biuro Ligi wskazuje w nim nasamprzód na trudności, na jakie napotyka taki bojkot. Polegają one głównie na tem, że w Niemczech produkuje się, na ogół biorąc, towary tańsze, niż w innych krajach przemysłowych. Znakomita organizacya ich handlu sprawia dalej, że wyroby niemieckie same niejako narzucają się naszym kupcom, że nie potrzebują ich szukać. — Atutem zaś w ręku dostawców niemieckich, którym wypierają wszelką konkurencyę, jest nadzwyczaj dogodny dla odbiorcy kredyt, jakiego udzielają. Podczas bowiem, gdy przy wyrobach francuskich otrzymuje się kredyt najwyżej trzymiesięczny, przy angielskich przeciętnie tylko jednomiesięczny, to Niemcy dają kredyt dziewięciomiesięczny, a niekiedy i roczny. Inną przeszkodą jest kwestya językowa. Kupcy nasi władają prawie wszyscy językiem niemieckim, bardzo mało zaś z nich zna języki francuski i angielski. Na usunięcie tych trudności komunikat „Ligi" podaje następujące środki i sposoby:

Należy przedewszystkiem rozpatrzeć i zbadać warunki produkcyi, tudzież wzory towarów analogicznych z innych krajów. Wiadomą jest rzeczą, że co do niektórych rodzajów tańszych towarów przemysł austryacki zaspokoić może nasze zapotrzebowania po tych samych cenach, jakie pobierają Niemcy. Towary droższe otrzymać można we Francyi i Anglii w lepszej jakości, niż w Niemczech. Przez konsulaty i zagraniczne Izby handlowe trzeba koniecznie nakłonić tamtejsze sfery przemysłowo-handlowe, aby urządziły u nas agencye informacyjne i składy próbek i wzorów, wreszcie składy komisowe.

Dalszą akcyą powinno być ułatwianie stosunków kredytowych przez coraz szerszą organizacyę spółek fakturowych, któreby eskontowały także zagraniczne faktury. O ile zaś chodzi o „dobre" faktury, należałoby zagranicznych fabrykantów ewentualnie uwolnić od obliga. Niemniej ważną rzeczą jest sanacya stosunków w zakresie informacyj kredytowych u nas, poskromienie owych agencyj, które dla osiągnienia częstych „zapytań" drogo opłacanych, okólnikami swemi dyskredytują całe nasze kupiectwo. Komunikat „Ligi" przechodzi następnie do wyszczególnienia tych rodzajów towaru, które przeważnie jeszcze importujemy z Niemiec.

I tak: kawę sprowadzają jeszcze niektórzy nasi kupcy z Bremy, Hamburga i Altony, mimo, że najdogodniejszym dla nas jest import przez Tryest. Naiwnie i dziecinnie niepraktycznem i nieekonomicznem jest sprowadzanie kawy w 5-kilowych paczkach od pruskich importerów. — Na pozór kawa to tańsza, lecz za to najlichszy towar.

Rybne konserwy przychodzą w olbrzymich ilościach z Niemiec, głównie z Prus. Niestety zaś także amerykańskie rybne konserwy (homary, łososie i t. d.) wskutek niedołężnej organizacyi importowej w Tryeście i Rjece, przychodzą do nas w olbrzymich ilościach via Hamburg z zyskiem pruskich firm. Niemcy umieli zorganizować znakomicie komunikacyę kolejową i pocztową dla artykułów

Wydawnictwa gwiazdkowe.

II.

Jeżeli literatura dla młodocianego wieku ma się wzbogacić prawdziwie wartościowym plonem, jednym z zasadniczych postulatów będzie, aby temu działowi piśmiennictwa poświęcali swe pióra obok zawodowych pedagogów także utalentowani powieściopisarze, którzy nakładem fantazyi i umiejętnością poprowadzenia wątku powieściowego potrafią daleko lepiej odpowiedzieć warunkom, wymaganym od poczytnej i zajmującej książki. Taką książkę dał w tym roku p. Artur Gruszecki. Jego powieść „Tatarzy w Sandomierskiem" (Warszawa. Nakład Konstantego Treptego) wysuwa się na czoło tegorocznego plonu gwiazdkowego zarówno pouczającą treścią, jak i niezwykle barwnym tokiem opowiadania. Treść powieści zaczerpniętą jest z dziejów napadów tatarskich w Polsce w XIII wieku. Pan na Żubrzycach Mikołaj Grabina, komes Królestwa Polskiego, wybierając się na boje z Tatarami, powierza obronę swego zamku synowi swemu Rosławowi, zaledwo z lat chłopięcych wyrośniętemu młodzianowi. Do pomocy dodaje mu zaufanego rycerza i wojownika Małogoszcza, z którym razem ma bronić ojcowizny i sprawować rządy nad zamkiem i załogą. Zalew tatarski, jak było do przewidzenia, zbliżył się, a nadejście jego poprzedziło przybycie do Żubrzyc dwóch kniaziów ruskich Izasławiczów, powinowatych Grabinów. Rzekomo chroniąc się przed nawałą pohańców, a właściwie w podstępnym zamiarze opanowania Żubrzyc i oczyszczenia drogi zbliżającemu się z całem wojskiem Ałłagancwi. Izasławicze powołując się na związki krwi, łączące ich z Grabinami przez małżeństwo jednej Izasławiczówny z jednym z Grabinów, wdzierają się do zamku, wprowadzają tam podstępnie hufiec zbrojnych i przy ich pomocy opanowują Żubrzyce. Rosław z drużyną wiernych rycerzy tajemnem wyjściem wyprowadza siostry i gromadkę wiernych ze zamku i ucieka do puszczy leśnej. Żubrzyce wpadają w ręce bojarów, którzy, sprzymierzeni z Tatarami, idą przeciw Polsce ze swem posiłkowem wojskiem. Na tle tego dziejowego epizodu roztacza autor przed młodymi czytelnikami bardzo zajmujący obraz obyczajowy życia patryarchalnego dawnej Polski, sposobów wojowania, życia chłopów i osadników w puszczach okalających dworzyszcza, stosunku szlachty do kmieci, stosunków politycznych z ościenną Rusią i t. d. Opowiadanie wolne od wszelkiego nużącego młode umysły dydaktyzmu, zaleca się żywym i barwnym stylem, zajmująco prowadzoną fabułą i na wskroś swojskiem tłem. Szkoda, że miejscami znać w robocie pośpiech, że n. p. scena dobywania zamku przez bojarów w stosunku do opisu przygotowań, jakie ją poprzedziły, jest nadto pobieżnie i szkicowo traktowaną, na czem cierpi ustosunkowanie poszczególnych epizodów do całości. Poza tem „Tatarzy" są powieścią, którą i starzy odczytają z zainteresowaniem i szczerem zadowoleniem.

Ukazujące się w drugiem wydaniu Zuzanny Morawskiej „Wilcze gniazdo" (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa) ma obecnie większe, niż przed kilku laty znaczenie — bo temat tego utworu stał się aktualną potrzebą ducha i serca polskiego. P. Morawska zdobyła już sobie w zakresie literatury dla młodego wieku popularne imię długim szeregiem powieści osnutych na dziejach narodowych. Jej książki zalecają się wdziękiem i potoczystością formy, zajmującą treścią i silnem zabarwieniem patryotycznem. „Wilcze gniazdo" w tym cyklu zajmie jedno z poczestnych miejsc, jako powieść osnuta na temacie zbliżonym do „Krzyżaków" Sienkiewicza, a pokrewna w pomyśle „Konradowi Wallenrodowi". Rzecz się dzieje za czasów Łokietka, kiedy zagony krzyżackie niepokoić zaczęły Polskę a przewrotna polityka zakonu knuć poczęła intrygi, zgubę kraju naszego gotujące. Autorka dosadnem piórem opisuje gwałty krzyżackie na Litwinach, a w szczególności porywanie dzieci litewskich, które Krzyżacy następnie więzili w zamku Wolfshöhie, owem „wilczem gnieździe", gdzie je urabiano na renegatów, wszczepiając w ich serca i umysły nienawiść do wiary i ziemi ich ojców. Piękne ilustracye S. Witkiewicza są prawdziwą ozdobą tej książki.

Z literatury t. zw. podróżniczej, która jest najulubieńszą lekturą młodzieży, wznowiono dwa dziełka, które z dawien dawna cieszyły się wyjątkową popularnością. Są to: „Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników", zebrane przez Wł. L. Anczyca. (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Któż z nas nie pamięta tych chwil, kiedy pod ławą szkolną chłonął z zachwytem opis przygód marynarza Aleksandra Selkirka, wysadzonego na bezludnej wyspie lub współczuł losom podróżnika Johna Jacksona i dzielnego kapelana, Emanuela Crispela. Z naszych polskich autorów jedyny Anczyc umiał tak zajmująco, z taką barwnością słowa i siłą uczucia streścić opowiadania podróżnicze i przyswoić je na pożytek i ku rozrywce młodzieży. Będzie też ta książka długo jeszcze cieszyć się niesłabnącem powodzeniem, na które w zupełności zasługuje.

O zaletach drugiej z wzmiankowanych książek mówi samo nazwisko autora. Juliusza Vernego „Tajemnicza wyspa". (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 2 tomy), dzieło niegdyś nagrodzone przez Akademię francuską, należy obok „Dzieci kapitana Granta", do najulubieńszych utworów tego autora. Dla młodzieży nadaje się ono przedewszystkiem z tego względu, że w toku opowiadania, utrzymującego uwagę czytelnika w niesłychanem naprężeniu, rozsiał autor kopalnię wiadomości z geografii, fizyki i nauk przyrodniczych w ogóle, a podaje je w tak zręcznej i przystępnej formie, że młody umysł, chłonąc wrażenia zaspokajające na razie gorączkowo podniecona wyobraźnię, rozszerza jednocześnie niepostrzeżenie zakres swoich wiadomości naukowych. Bardzo ładne ilustracye francuskie podnoszą wartość książki, której wznowienie było szczęśliwym pomysłem wydawniczym.

Niezapomniany miłośnik dziatwy, Władysław L. Anczyc pozostawił w swej spuściźnie literackiej także dla najmłodszych dzieci napisane, dziełko, o wartości którego świadczą co kilka lat ponawiane jego wydania. Jest to „Abecadlnik z historyi polskiej", pojawiający się obecnie w piątej edycyi, nakładem Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Książeczka ta, obok zasad czytania na wstępie podanych, przynosi rodzaj katechizmu do polskich dzieci. W cyklu zręcznych wierszyków daje tu autor opis ziem polskich, a następnie w kilkunastu rozdziałach, ułożonych według liter alfabetu, życiorysy najwybitniejszych postaci z dziejów dawnej Polski. Każdy rozdział poprzedzony jest ilustracyą two z portretem danej osobistości, przez co treść łatwo utrwala się w pamięci dziecka. Kończy książeczkę abecadło historyczne wierszem, streszczające obrazowo całą historyę polską. W smutnych dla duszy polskiej czasach, gdy tyle gromów bije nieszczęsną ojczyznę, wpajanie dzieciom wielkiej przeszłości narodowej jest doniosłym obowiązkiem rodziców. Abecadlnik Góralczyka (Anczyca) staje się wobec tego aktualną i zasługującą na polecenie książeczką.

* * *

W szeregu nowości artystycznych, które wprawdzie nie należą do wydawnictw gwiazdkowych, ale ze wszech miar zasługują na przypomnienie w porze gwiazdki, należy piękne wydawnictwo dzieł Jacka Malczewskiego, podjęte przez Salon malarzy polskich w Krakowie. Wydawnictwa tego ukazało się dotąd dwa wielkie zeszyty, z których każdy przynosi po cztery artystycznie w heliograwiurze odbite plansze z obrazów Malczewskiego, przez samego ich twórcę wybrane. — Zamiarem wydawcy było, jak czytamy w prospekcie do tego wydawnictwa, uprzystępnić miłośnikom sztuki narodowej bliższe zapoznanie się z dziełami znakomitego mistrza, zazwyczaj na krótko tylko pojawiającemi się na wystawach publicznych, a następnie skrzętnie ukrywanemi w galeryach nabywców prywatnych. Wydawnictwo, które ma się zamknąć w 10 zeszytach, obejmie najcelniejsze obrazy Malczewskiego ze wszystkich faz rozwoju jego talentu i twórczości. Szkoda, że przedsięwzięcie to nie ujęte zostało w kształt takich artystycznych monografij, jakie już posiadło piśmiennictwo nasze, w zakresie sztuki plastycznej w monografiach Matejki, Siemiradzkiego, Kossaka, Andriollego, Grottgera, albo że nie zastosowano w niem przynajmniej systemu chromologicznego, umożliwiającego pogląd na rozwój i krystalizowanie się tego niepowszedniego talentu. Szkoda tem większa, że słowo wstępne Stanisława Witkiewicza o Malczewskim, jakie znajdujemy na czele pierwszego zeszytu, daje nęcący przedsmak tej biesiady duchowej, jakąby zastawić mógł miłośnikom Malczewskiego taki subtelny znawca sztuki i stylista, roztaczając monograficzne studyum i szerszy rozbiór jego malarskiej twórczości. Już bowiem w tym krótkim wstępie mamy jędrną i nadzwyczaj trafną charakterystykę duchowej strony Malczewskiego.

„Jacek Malczewski — pisze Witkiewicz — jest jedną z najoryginalniejszych i najsilniejszych postaci między polskimi artystami. Jest to głęboki poeta i ogromny, do samego dna oryginalny talent malarski, złączeni w jednym człowieku. Jeden z niewielu uczniów Matejki — nie poddał się wpływowi, jaki wywierała potężna indywidualność twórcy „Hołdu pruskiego" i wyniósł z tej szkoły swoją sztukę nietkniętą. W twórczości jego występują dwa wybitne pierwiastki życia ludzkiej duszy: głęboka poezya myśli i uczuć i potrzeba uplastycznienia jej zapomocą obrazowości. Jest on ilustratorem

spożywczych, ulegających szybko zepsuciu. Towary te idą błyskawicznemi pociągami i prędzej dochodzą z Hamburga do Oświęcima, niż z Oświęcima do Lwowa!

Tymczasem mamy już u nas, w kraju ogromny przemysł przyrządzania śledzi (moskali) w Krakowie, Podgórzu, Przemyślu, Stanisławowie i t. d., wędzarnie i fabryki piklingów w Tarnowie i Chrzanowie — fabrykę sardynek w Mszanie Dolnej i t. d. Co do droższych gatunków śledzi, zastąpić można pruskie szkockiemi, niestety nie bez trudności.

I pasztety, dawniej z Strassburga sprowadzane, robimy dziś już w kraju (Lisko, Kołomyja, Halicz i t. d.), zresztą i Austrya dostarcza w yborowych towarów tego rodzaju.

Przywóz szynek westfalskich — kiełbas brunszwickich i kiełbasek frankfurtskich — jest tylko objawem naiwnego uprzedzenia. Nasze wędliny uchodzą w całym świecie za pierwszorzędne delikatesy i mogłyby, przy racyonalnej organizacyi tego przemysłu, przynosić krajowi olbrzymie zyski.

Napoje: Wina reńskie, mozelskie, do których fabrykacyi (inaczej tego nazwać nie można), używają Niemcy często naszych domorosłych kwaskowatych jabłek — dalej różne sztuczne „Sekty" i „Schaumweiny" dadzą się chyba doskonale zastąpić winami francuskiemi i austryackiemi.

Zresztą dla kieszeni i dla zdrowia naszego lepiej jeszcze służyć mogą doskonałe nasze rodzime wina owocowe (Okopy Św. Trójcy, Rzeszów, Jabłonów, Husiatyn, Kiecza), dalej nasze miody i nalewki (Janów, Kraków i t. d.).

Kosmetyki, parfumerye, artykuły toaletowe wyrabiane są już i przez polskie firmy („Gorgo" w Poznaniu, Lwów i t. d), dają się zresztą zastąpić towarem francuskim i angielskim. Woda, t. zw. kolońska, naprawdę w Kolonii przez następców J. M. Fariny wyrabiana, jest dziś właściwie najlichszą, bo zdystansowały ją wody angielskie (Atkinsona), conajmniej zaś dorównują jej niektóre wody kolońskie krajowe (Lwów, Kraków, Zakopane i t. d.). Wody, t. zw. Loosego z Berlina, są typowym „succes de cris"; więcej na nich reklamy, niż prawdziwej wartości!

Smutnym objawem jest rozpowszechnienie u nas pudru i szminek Leichnera z Berlina, głównie dzięki uprzedzeniu naszych gwiazd teatralnych obojga płci, którym nie wystarcza fakt, że koledzy ich francuscy brzydzą się dotknąć droższego, a lichego towaru pruskiego, bo mają doskonałe pudry i szminki francuskie, które i u nas duży zbyt znajdują u prawdziwych znawców. Pudry i szminki wyrabiają się już i w kraju (Lwów).

Szczoteczek do zębów, doskonałych, dostarcza Wiedeń, najdroższe i najlepsze Francya; mimo to sprowadza się ich dużo z Prus (jeden gatunek nawet wynalazku Polaka dra Z. sfinansowany został przez Prusaka dla braku poparcia w kraju.

Grzebienie z twardego kauczuku wyrabia Hanover i Hamburg, choć równie dobre są i wiedeńskie szyldkretowe; rogowe wyborne ma Francya, stamtąd też i łabędziki do pudru sprowadzać należy.

Na towary modniarskie (kapelusze damskie i inne przybory) Niemcy zdobyli sobie u nas prawdziwy monopol. Dostarczają nam oni wstążek jedwabnych, aksamitów, woalek, kwiatów, wogóle cięższych materyj do kapeluszów, piór strusich (zwłaszcza boa z piór), chociaż towary francuskie są i ładniejsze i nie wiele droższe. Lecz Francuzi nie dbają tak, jak Niemcy, o nasz Rynek.

Zresztą prawdopodobnie znaczna część towarów francuskich przechodzi do nas przez ręce niemieckich hurtowników.

Klamry, ozdoby i szpilki i t. d. możemy sprowadzać z Czech z Jabłońca (Gablonz) bardzo gustowne.

Założenie hurtowni artykułów modniarskich dla całej Galicyi (n. p. w Krakowie) ukróciłoby może w części najazd prusko-niemiecki.

Wiec dla obrony kresów.

W sali Rady miejskiej odbył się w niedzielę 15 b. m, jak już wczoraj nadmieniliśmy, wiec obywatelski dla obrony zagrożonych kresów polskich. Sala, zarówno jak galerya, przepełniona była uczestnikami, tak że reszta musiała zająć boczną salę, a nawet schody. Przybyli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i sfer naszego miasta, jak też reprezentanci wszystkich odcieni politycznych. Podkreślić należy obecność znacznego zastępu pań. Również urzędnicy byli licznie zebrani. Z posłów był dr Ignacy Petelenz. Wśród reprezentantów dzienników krakowskich zajął miejsce specyalne na wiec przybyły p. Grzegórz Smólski, jeden z naszych korespondentów wiedeńskich „Macierz śląska" reprezentowana była przez kilku przedstawicieli, również ze Śląska przybyło grono pań i młodzieży akademickiej.

Wiec zagaił dr Tadeusz Grabowski, wskazując na niebezpieczeństwo, które grozi naszym kresom, i wzywając do wspólnej, energicznej walki i pracy nad zabezpieczeniem polskiego stanu posiadania. W tym samym duchu przemawiała p. Habichtówna, która wskazała zarazem środki i drogi, na których przeciwdziałać należy przemocy wrogów.

Na propozycyę komitetu zwołującego wybrano przewodniczącym dra Wróbla, zastępcami: p. Maryę Siedlecką i T. Grabowskiego, sekretarzami: pp. Wolińską, Marcinka, sekretarza „Macierzy śląskiej", i Kermela, akademika ze Śląska.

Jako referent zabrał głos p. Grzegórz Smólski: „Zgromadziliśmy się w bardzo poważnej i groźnej chwili — rozpoczął mowca. — Dziedziczny nasz wróg, żmija, którąśmy wychowali na własnem łonie, depce nasze przyrodzone, nasze prawa narodowe, w zwierzęcej drapieżności wyrywa nam język ojczysty, wygania z ojczystej ziemi, dzierżonej przez nas od lat tysięcy, przesyconej krwią naszą, szczodrze w jej obronie przelaną, użyźnionej potem wiekowej pracy. W czasach takich, w których, wyrażając się słowami poety „bieleje włos", nakazuje obowiązek narodowy wniknąć głębiej w nasze położenie, rozpatrzeć się szczegółowo w naszych stosunkach, a rozpoznawszy dokładnie teren, przystąpić bezzwłocznie do czynu, do samoobrony".

Mowca, jako główną przyczynę zguby Polski i obecnego stanu rzeczy, uważa kolonizacyę niemiecką na ziemiach polskich. Oznacza ona katastrofę narodową w naszej przeszłości dziejowej, stanowi ona katastrofę dla nas w dzisiejszej dobie. Pochłonęła ona z ziem naszych nie mniej, jak 4.000 kilometrów kwadratowych, na których obecnie mieszka około 25 milionów ludności niemieckiej. — Jest to obszar trzy razy większy od dzisiejszego królestwa bawarskiego. Mowca, w krótkim, lecz jasnym i niezwykle zajmującym zarysie podaje historyę kolonizacyi niemieckiej w Polsce, dalej jej wzrost, oparcie o Krzyżaków, wreszcie niebezpieczeństwo z jej strony dla Polski. Następnie referent przeszedł do czasów dzisiejszych. Skreśliwszy pokrótce położenie w zaborze pruskim i rosyjskim, gdzie Niemcy dziś odgrywają również ważną, a dla nas wrogą rolę, przeszedł do sytuacyi w Galicyi. — Lekceważyć Niemców w Galicyi nie można. Jeszcze przed dwoma laty siedzieli cicho, teraz zaś z powodu agitacyi z Czerniowiec i Białej pochodzącej, podsycanej przez niemieckie szowinistyczne dzienniki, Niemcy galicyjscy łączą się, mają już swój dziennik niemiecki, wychodzący we Lwowie, żądają gimnazyum niemieckiego w miejsce zwiniętego w Brodach, domagają się własnych mandatów poselskich. — Szczególnie powiat bialski, gęsto zasiany koloniami niemieckiemi, wciska się złowrogo od zachodu klinem w polską ludność i już dziś stara się tam wziąć górę nad naszymi współrodakami. Niemieckie niebezpieczeństwo w Galicyi lekceważy sobie ogół polski, podobnie, jak Sejm i rząd krajowy. Bo jak wytłomaczyć sobie, że w Galicyi jest z górą 100 miejscowości z nazwami niemieckiemi, jak Dornfeld, Falkenberg, Walddorf, Hohenbach i t. p., czem usprawiedliwić, że rady gminne szkoły niemieckie subwencyonują? Wróg sam wyzywa nas do obrony narodowej. Brońmy się — zakończył mowca — wszelkiemi siłami, do ostatniego tchu w piersi, bo inaczej stracilibyśmy nietylko naszą narodowość i ziemię, ale honor. Ramię do ramienia — w bój z wrogiem".

Pięknego referatu wysłuchano z powagą i ogólnem zaciekawieniem, a gdy mowca skończył odezwały się rzęsiste, niemilknące oklaski

Następnie zabrał głos akademik p. B. Kermel ze Śląska. Przedstawił on ciężkie i trudne położenie ludności polskiej na Śląsku, która z jednej strony ma odwiecznego wroga Niemca, a z drugiej musi walczyć z zachłannością czeską. W walce tej brak ekonomicznych środków, brak inteligentnych działaczów polskich na Śląsku, lud jest na pół nieuświadomiony, a brak przytem oparcia o ogół społeczeństwa polskiego. Galicya musi poprzeć swoich braci Ślązaków w ich walce, musi im dać pomoc materyalną, posłać tam pracowników i kierowników społecznych i oświatowych, aby można wspólnemi siłami pokonać wspólnego wroga. (Oklaski).

Dalej przemawiał p. I. Dymek, delegat Macierzy śląskiej w Krakowie. Wezwał on zebranych do popierania Macierzy śląskiej, której praca oświatowa i narodowa tak błogie przynosi owoce, zachęcał do wstępowania na członków Macierzy (w Krakowie jest ich tylko około 50), prosił o składanie datków na cele Macierzy i kupowanie losów na Macierz, bo loterya kończy się z końcem grudnia b. r.

P. Tabaczyńska w pięknem przemówieniu wzywała do cichej, ale wytrwałej pracy w rodzinie, przy ognisku domowem, nad wychowywaniem młodego pokolenia w miłości ojczyzny i cnotach.

P. Klimowicz, akademik, członek Stowarzyszenia „Ethos" akademickiego w Krakowie, podniósł, że, aby walka z wrogiem była skuteczna, trzeba nam samym się odrodzić, wyzbyć wad i nałogów, zaprzestać pijaństwa i złych obyczajów. Mowca przedkłada rezolucyę, uchwaloną na ostatnim wiecu obywatelskim, w sprawie zamykania szynków w niedziele. Rezolucyę tę uchwalono przez aklamacyę.

Następnie przemówił imieniem socyalnych demokratów, redaktor „Naprzodu" p. Haecker. Zaznaczywszy na wstępie, że walkę narodową na kresach, uważa stronnictwo mowcy za jeden ze swych postulatów, poczem zaczął mówić o wyborach ostatnich na Wesołej, o p. Daszyńskim, o jego kandydaturze na Śląsku i atakach przeciw jego osobie przez partye i dzienniki przeciwne i t. d. Wywołało to wzburzenie na sali i zamęt, który trwał dosyć długo.

Po mowie p. Małeckiego, prezesa I Koła męskiego T. S. L., który wezwał do łączności i zgody, zabrał głos prof. Magiera, który wystąpił przeciw wnoszeniu partyjnych waśni na zgromadzeniu, mającem charakter narodowy. Mowca zażądał planowej akcyi przeciw hakatystycznemu ruchowi i postawił rezolucyę, aby domagać się usilnie założenia polskiego gimnazyum w mieście Białej, oraz polskich szkół ludowych na Śląsku, wreszcie aby założono kilka ochronek w Białej, Bielsku i na przedmieściach. Rezolucyę tę uchwalono.

Zabrał dalej głos p. Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni" ze Lwowa, omawiając sprawę rozwoju przemysłu ojczystego i wyzwolenia go z pod zależności i wpływów pruskich. Zażądał również bojkotu towarów pruskich. Zakończył rezolucyą, którą uchwalono, następującej treści:

„Wiec uznając zorganizowanie się ekonomiczne przemysłowców, kupców i robotników polskich na Śląsku za ważny czynnik obrony kresów, wzywa pokrewne zawody w Galicyi do bratniego współdziałania."

Przemawiał jeszcze p. Ligęza. W końcu sekretarz wiecu p. Kermel, odczytał rezolucye, zaproponowane przez komitet przedwiecowy, streszczające się w następujących punktach:

1) Jako silny protest przeciwko barbarzyńskiej ustawie uznaje się jako konieczność narodową bezwłoczne założenie powszechnego towarzystwa obrony interesów polskich na kresach naszych, z rozgałęzieniem miejscowych takichże towarzystw, podlegających kierownictwu głównego zarządu. Towarzystwo to winno nosić nazwę „Straży polskiej", a mieć siedzibę w Krakowie.

2) Zasilenie pieniężne szkół niemieckich ze strony polskich Rad gminnych lub innych polskich ciał zbiorowych za uwłaczające godności narodowej.

3) Ze względu, iż w Galicyi istnieje kilkadziesiąt narodowych niemieckich nazw miejscowości, t. j. osad gminnych i obszarów dworskich, wzywa zgromadzenie Sejm krajowy, aby te nazwy usunął i przywrócił dawne nazwy polskie.

4) Zgromadzenie zwraca się do przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu z prośbą i żądaniem, aby podjęto bezzwłocznie odpowiednie kroki w celu usunięcia języka niemieckiego, jako krajowego w Galicyi, natomiast zaś, aby postarało się o zaprowadzenie polskiego języka urzędowego na kolejach państwowych, w urzędach pocztowych i telegraficznych, jako też w żandarmeryi i urzędach skarbowych. — Zgromadzenie upoważnia prezydyum do wystosowania petycyi do przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu i do Sejmu krajowego, w myśl powziętych uchwał.

5) Wiec wzywa społeczeństwo polskie do jak najenergiczniejszego popierania materyalnego instytucyj, pracujących dla obrony kresów, zwłaszcza „Macieży szkolnej" i „Towarzystwa szkoły ludowej".

6) W interesie wychowania narodowego wzywa się wszystkich rodziców, by nie posyłali dzieci swych do szkół niemieckich, pod grozą współwiny w germanizacyi i odpowiedzialności przed społeczeństwem polskiem.

7) Wiec wzywa Ligę przemysłową, aby systematycznie we wszystkich dziennikach polskich piętnowała firmy kupieckie, sprowadzające towary pruskie.

Rezolucye te przyjęto jednomyślnie, a po przemowie krótkiej przewodniczącego dra Wróbla, wiec zamknięto. Wiec trwał blisko cztery godziny.

Drugi z rzędu wiec narodowy, który odbył się w Krakowie z udziałem socyalnej demokracyi, przekonać musiał najwyrozumialszych i najliberalniejszych zwolenników wolności słowa na tego rodzaju zgromadzeniach, że współdziałanie z naszymi, domorosłymi socyalistami, jest rzeczą zbyt ryzykowną, aby doniosłe sprawy narodowe puszczać można na hazard ich dobrej woli.

Na jednym i drugim wiecu przybyli socyalni demokraci do sali pierwsi i wypełnili ją tak, że ludzie z innych stronnictw cofnąć się musieli z braku miejsca w sali. Wolno to było zrobić socyalistom, — ale jaki z tej swojej wolności zrobili użytek? Oto zastrzegli ją sobie do swoich partyjnych celów.

Na wiecu antipruskim przedstawiciel i rzecznik socyalnej demokracyi, dr Bobrowski, przemówił pierwszy raz bardzo przyzwoicie. Aliści już po chwili nie mógł przenieść na sobie, aby przy narodowym ogniu nie upiec także socyalistycznej pieczeni, i po raz wtóry, bez istotnej potrzeby, głos zabrawszy, zaczął atakować stronnictwa i osobistości, które nie uważają za swoje zadanie zaskarbiać sobie sympatye socyalistów.

W jego ślady poszedł w niedzielę redaktor „Naprzodu" na wiecu śląskim; postąpił tylko od dra Bobrowskiego brutalniej. On już od razu rozwiał wszelkie złudzenia co do celów swojego i swoich „towarzyszów" przybycia na wiec, bo z kopyta wypalił mowę w obronie kandydatury Daszyńskiego na Śląsku, i powrócił do bolesnych dla socyalnej demokracyi wspomnień z ostatnich wyborów parlamentarnych w Krakowie.

Zgromadzenie, które zupełnie w innym zebrało się celu i, jak przypuszczamy, nawet nie było ciekawem dowiedzieć się szczegółów komparacyi Słowackiego z panem Haeckerem, — musiało z konieczności wysłuchać tej mowy, będącej znowu niczem innem, tylko socyalistyczną pieczenią, odgrzewaną przy obcem ognisku narodowem.

Te dwa wiece powinny dostateczną być dla nas nauczką, że na gruncie krakowskim tego rodzaju zebrania mijają się z celem, gdy tylko socyaliści wezmą w nich udział.

Kronika rzymska.

Rzym, 14 grudnia.

(Jubileusz kardynała Rampolli. — Sposób jego życia. — Pius X. — Strajk żandarmów papieskich. — Z uniwersytetu „Gregoriana". — Zapis księcia Strozzi.)

Ciszę, panującą w Watykanie, przerwała na chwilę uroczystość jubileuszowa z powodu 25 rocznicy wstąpienia na tron biskupi kardynała Rampolli. Odbierając gratulacye przy tej sposobności, kardynał Rampolla miał chyba melancholijne myśli. Wszak przed 5 laty sądzono powszechnie, że Rampolla zasiądzie jako Leon XIV na tronie papieskim i snuć będzie w dalszym ciągu tradycye Leona XIII, a także wielkich poprzedników jego, Leona I i Leona X. Ważyły się losy wyborcze, aż wreszcie kardynał Puzyna odczytaniem „veto" ze strony Austryi rozbił w puch wszystkie plany ówczesnego sekretarza stanu i powiernika Leona XIII. Po tej klęsce Rampolla zamknął się po prostu w swoich pokojach i oddał zupełnie zajęciom naukowym, nie biorąc udziału w żadnych uroczystościach i przyjęciach dyplomatycznych, a Watykan odwiedził nie więcej, niż 10 razy.

Tylko raz wystąpił publicznie, dając błogosławieństwo córce księcia Doria podczas jej zaślubin. Zamknął się w pomieszkaniu swojem w pałacu S. Marta, połączonym z zakrystyą katedry św. Piotra, której jest arcykapłanem. Zagrzebał się w dokumentach i kodeksach i napisał dzieło p. t.: „Santa Melania Romana", wspaniały tom z ilustracyami, wydany kosztem 50.000 lirów w niewielkiej liczbie egzemplarzy, rozdanych przyjaciołom. — W dziele tem Rampolla na tle historyi świętych z greckiej epoki Rzymu dał obraz ogólny owej epoki. Zresztą żyje wedle zegara. Po mszy załatwia sprawy rozmaitych kongregacyj, których jest członkiem, następnie pracuje w bibliotece Watykanu, a wreszcie porządkuje własną bibliotekę, spinając się po drabinkach. Przy tej czynności spadł pewnego razu i wytknął nogę. Liczy 64 rok życia, ale jest zdrowy i czerstwy, cierpi tylko na nerwowe drżenie rąk, z którego nie może się wyleczyć, mimo wszelkich usiłowań. To cofnięcie się jego w zacisze prawie prywatnego życia wykpiwa otoczenie Piusa X, nazywając Rampollę „nadkardynałem". Wyjątek stanowi tylko francuski kardynał kuryalny, ks. Mathieu, który dochowuje wiernie swą przyjaźń dawnemu sekretarzowi stanu.

Pius X wżył się już w środowisko watykańskie, oczywiście nie bez wysiłku. Jest zdrowy i coraz więcej uczuwa się silniejszym w roli papieża. Nawet zaczyna uważać więcej na ceremoniał, który atoli dalekim jest od ścisłości i wspaniałości z czasów Leona XIII. Początkowe lata pontyfikatu nie były lekkiemi dla byłego patryarchy Wenecyi, przyzwyczajonego do obcowania z szerokiemi sferami ludności i nie lubiącego się krępować. Powoli zmienia się to wszystko.

Znakiem czasu były wieści o strajku papieskich żandarmów, który jednakże został widocznie zażegnany. Położenie ich nie jest wcale godnem zazdrości. Każdy szeregowiec otrzymuje miesięcznie 63 liry i musi z tego zupełnie się utrzymać. Po 8 godzinach regulaminowej służby otrzymuje za każdą dalszą godzinę służby 40 centesimi. Po 10 latach służby otrzymuje 1 centesimo dziennie podwyżki, po 15 latach 2 centesimi. Emerytura wynosi po 10 latach służby 14 lirów miesięcznie, po 15 latach 18, po 20 latach 25 lirów.

Znaczny ruch panuje w uniwersytecie papieskim „Gregoriana", który w r. 1580 przez Grzegorza XIII oddany został, jak wiadomo, Jezuitom, a od r. 1872, po wydaleniu ich z Watykanu, znajduje się w pałacu Borromeo przy ulicy Seminario. Uniwersytet liczy 1300 wychowanków, którzy niedawno obchodzili pięćdziesięciolecie przynależności do zakonu generała Jezuitów, Weruza. W kilka dni później odbyła się promocya licznych doktorów teologii, prawa kanonicznego i filozofii.

Zmarły niedawno we Florencyi ks. Strozzi zapisał państwu włoskiemu swój pałac z wszystkiemi zabytkami sztuki, tudzież z archiwum. Dzienniki z tego powodu pisały artykuły pełne entuzyazmu, wynosząc pod niebiosa wspaniałomyślność zmarłego. Obecnie dzienniki owe przedstawiają sprawę tę w sposób wielce odmienny. Przedewszystkiem okazało się, że pałac obciążony jest długiem hipotecznym, wynoszącym $2^1/_2$ miliona lirów. Dalej zmarły książę ma dwóch braci i podobno nie miał prawa do-

---

swoich niepisanych poematów. Myśl Malczewskiego najchętniej i najczęściej dotyka dwóch zagadnień życia: ojczyzny i sztuki. Stosunek jego duszy do tych dwóch idei, jak wypełnia całą prawie treść jego myśli, tak też jest źródłem tematów jego obrazów. W jednej i drugiej idei uświadamia on nietylko ciasne, bezpośrednie dotykalne objawy bieżących zdarzeń, on widzi dalsze ich skutki dla ludzkiej duszy i życia, widzi ich związek z wszechludzkiemi zagadnieniami bytu."

Z pośród wielu komentatorów obrazów i wogóle całej twórczości Jacka Malczewskiego nikt trafniej i prawdziwej nie zdefiniował charakterystyki jego talentu i malarskiego indywidualizmu.

Leżące przed nami ośm reprodukcyj heliograwiurowych przynoszą obrazy z ostatniego przeważnie obrazu jego twórczości. Wykonane według znanych fotografij Kriegera posiadają wszystkie zalety oryginałów okrom kolorystyki, która, jak wiadomo, tak wybitną w obrazach Malczewskiego odgrywa rolę. Stąd żałować trzeba, że podejmując tak znaczny koszt, wydawca nie zdecydować się dać reprodukcyj barwnych.

Pod względem artystycznej wartości reprodukcye nie pozostawiają nic do życzenia. Występuje w nich w pełnej sile i wyrazistości rysunek mistrzowski, subtelne pociągnięcia pędzla i wszystkie nuanse bajecznej Malczewskiego techniki. Ukazania się dalszych zeszytów albumu oczekiwać należy z niecierpliwością.

Staraniem tegoż samego nakładcy ukazał się w barwnej czterokolorowej reprodukcyi, znany z wystaw, symboliczny cykl obrazów p. t. „Zatruta studnia". Wytwornie wydana książeczka, zamykająca cały ten malowany, a nie dość jasno tłomaczący się poemat pod względem wartości reprodukcyjnej ustępuje miejsca wzmiankowanemu albumowi, ale ze względu na zachowanie kolorytu, cieszyć się będzie może większą popularnością. Rymowany tekst, objaśniający napisany przez Lucyana Rydla, zalecający się precyzyą i barwnością słowa, ułatwia zoryentowanie się w zagadce, jaką twórca obrazu zamknął w swej kompozycyi. Wszystkie najlepsze właściwości talentu Jacka Malczewskiego są tu w pełni reprezentowane, a to starczy w zupełności do zapewnienia temu przedsięwzięciu wydawniczemu powodzenia. *W. Pr.*

Anatol Krzyżanowski.

Widmo.

6

(Ciąg dalszy.)

— Właśnie, że to rzecz drażliwa. W imię wszakże twego dobra, nie wolno mi jej przemilczeć. Ani uczucia brata, ani sumienie nie pozwalają mi na to.

— Proszę cię, powiedz! Mów otwarcie; błagam cię o to!

Pan Ludwik Wiesel ujął rękę siostry, jakby dla złagodzenia słów własnych.

— A więc, moja Tereniu, otocz silniejszym wpływem męża... Miej spryt mądrej kobiety i żelazną wolę matki, która broni własnego pisklęcia.

— O co chodzi? Nie rozumiem.

Ta naiwność czy zaślepienie podrażniły mężczyznę.

— O fakt, który nie może ci być obcy, bo bawi się nim całe miasto. Twój mąż, zamiast pracować, celem zażegnania kryzysu, na który własną zarobił lekkomyślnością, dziś jeszcze, wobec ruiny, jaka wisi nad wami, ściąga na siebie uwagę wybrykami, które młokosom przebaczają się tylko. Wsławia się w sferze knajp i hulanek po gabinetach, w źle dobranem towarzystwie.

— Ludwiku! Leonka słucha!...

Wiesel zmięszał się i zatrwożył. Znać było, iż dałby dużo za możność cofnięcia słów nieoględnych, za naprawienie przykrości, jaką siostrze wyrządził. Teraz zrozumiał, że pani Teresa wiedziała o wszystkiem oddawna, ale sercem matki kierowana, chciała ocalić córkę od świadomości podobnych brudów. Pojął, że broniła duszę tę niewinną, od smutnej konieczności sądzenia własnego ojca.

Dziewczynka pierzchnęła tymczasem z salonu. A podczas gdy wuj i matka zniżonym głosem prowadzili dalej naradę, ona, zamknąwszy się w maleńkim swym pokoiku, ujęła głowę w obie dłonie i skamieniała, siedziała bez ruchu, jak człowiek nagłym ciosem ogłuszony.

Napróżno starała się zrozumieć słowa wuja. Rzeczywista, faktyczna treść ich była dla niej księgą zamkniętą. Pozostało jednak intuicyjne wrażenie jakiejś ogromnej krzywdy, wyrządzonej w takiej chwili zarówno jej, jak matce, krzywdy, która poniżała powagę ojca i bezcześciła jego charakter.

Leonka, zaplotłszy ręce, przysłoniła niemi oczy. Bezgraniczna trwoga i ból tępy zmagały się w jej duszy. Przeczulone nerwy słyszały wprost jakiś szelest głuchy. Był to znów łopot owych ciemnych skrzydeł, które już raz czuła nad sobą.

Widmo srogiej niedoli, zawisłej nad młodziutkiem jej życiem, bo wiary straconej w tego człowieka, rosło i potężniało, zamieniając się w odrazę i pogardę dla hulaszczego lekkoducha, który wyzbywając się wszelkiego moralnego hamulca, łamał życie tych, którym miłość i opiekę był winien.

A przecież był on jej ojcem...

Ponure skrzydła olbrzymiały, łopocąc coraz silniej. Widmo moralnej niedoli łączyło się z widmem ubóstwa, nędzy może.

. . . .

Chcąc zatrzeć bolesne wrażenie w sercu dziewczynki, oraz dać myślom jej, chwilowo choćby, inny kierunek, pani Lechicka zaproponowała, przed wieczorem spacer do Łazienek. Wydatek taki, w skromnym, domowym jej budżecie, czynił już pewną szczerbę i stanowił zbytek, ale i ona i blade to dziecko, potrzebowały naprawdę odetchnięcia świeżem powietrzem. A wiosna tak cudnie śmiała się do świata, śmiała się do młodości przedewszystkiem.

Skromna, klekocząca jednokonka, krępowała trochę panią Lechicką, przywykłą do wygodnych, strojnych ekwipaży. Ani ona jednak, ani ciemnooki podlotek nie dotknęły kwestyi tej żadnem słowem, żadną aluzyą, radując się w milczeniu słońcem, zielenią i kwiatami.

Wpływ ich podziałał na obie kojąco. W Alejach przykuły ich uwagę tłumy osób i zwarty szereg powozów. Dzień wyścigowy zwabił tu pół miasta. Świetne toalety i najkosztowniejsze zaprzęgi zwracały oczy ku sobie. Pani Teresa, mająca z dawnych, dobrych czasów, liczne znajomości, oddawała często ukłony, objaśniając łagodnym głosem jedynaczkę, kim są te panie i ci panowie, lub wymieniając jej tylko nazwiska, przejeżdżających osób.

Niezwykła ta w życiu ich rozrywka oderwała na chwilę myśl obu od smutnej rzeczywistości. Pani Teresa ożywiła się, blady podlotek pokraśniał, a ciemne jego oczy blasku nabrały.

W tem marna szkapina w wiozącej je jednokonnej dorożce, szarpnięta lejcami zatrzymała się w miejscu.

Pędzący bowiem, wyciągniętym kłusem, wprost od pola wyścigowego, przeciął jej w tej chwili drogę powóz elegancki, cały błyszczący w słońcu. Konie miały przy uszach bukiety blado-żółtych róż „Marechal Niel", takaż sama wiązanka zdobiła piersi stangreta. Odurzone ruchem i tłokiem, skarogniade, wypadając z Alei Szucha, rzuciły się tak naprzód, iż krok jeszcze dalej, a byłyby przewróciły lub zdruzgotały dorożkę.

Stangret jednak silnie osadził je na miejscu, że piana aż ukazała się na wędzidłach, a oba ekwipaże, ten strojny i ten ubogi, stanęły naprzeciw siebie.

— Mamo! To nasze konie! — wybiegło na usta dziewczynki; lecz w tejże chwili pożałowała już swego okrzyku.

W powozie, z żółtą różą u klapy wiosennego stroju, siedział p. Wiktor Lechicki, strojny, wyelegantowany, z wąsem, podkręconym junacko do góry, ze wzrokiem rozbłysłym i wypiekami na twarzy.

Obok niego, wpół leżąc na poduszkach, jaśniała dama, w białej sukni i wielkim, nastroszonym piórami kapeluszu. Przed nią, na ławeczce, piętrzył się duży bukiet róż „Marechal Niel".

Spotkanie minutę trwało, lecz minuta owa starczyła obu stronom do zrekognoskowania się nawzajem. Starczyła za cios zatruty, który jadem swym mógł zabić na miejscu.

Stangret Lechickiego skręcił ku Łazienkom i pomknął, jak strzała. Dorożkarz, na krótki rozkaz pani Teresy, zawrócił ku miastu.

Matka i córka zamilkły, udając jedna przed drugą, że nic nie widziały, nikogo nie poznały. Starsza, dla ukrycia pomięszania i oderwania myśli podlotka, od zatrutego dla niej obrazu, próbowała nawet mówić ze zwykłą swą słodyczą, o rzeczach obojętnych.

Leonka nie odpowiadała.

W oczach jej stał tylko ciągle ojciec, pochylony ku tej białej pani, o źrenicach takich dziwnie rozszerzonych, błyszczących, a głęboko podsinionych; o włosach, jak słomiana strzecha, bujnie rozrzuconych nad czołem, a tak żółtych, jak te róże, któremi dla niej powóz ubrano.

Ten obraz hypnotyzował wprost Leonkę, wsączając w jej krew i duszę jad gorzki, trujący.

. . . .

Pan Wiktor, jakkolwiek pochłonięty hołdami, składanemi towarzyszce, spostrzegł jednak natychmiast żonę i córkę.

Widok ich, niespodziany, tu, w tem miejscu, podczas Corsa powozów, powracających z pola Mokotowskiego, w godzinie modnego i strojnego zbiegowiska, ukropu w żyły mu nalał.

— Dlaczegóż nie powiedziały, że przyjadą? Szpiegowały poprostu!

Krew w nim zawrzała i ogniem na mózg uderzyła. Jak wszyscy podejrzliwi a popędliwi impetycy, był w tej chwili tak nieświadomy swych czynów, że, mając broń pod ręką, strzeliłby w uniesieniu. W braku jej, zacisnął wściekle pięści, a z oczu iskry mu sypnęły.

Strojna, umalowana dama, która, patrząc bystro z pod oka, z całej tej mimicznej, niemesceny, jednego nie straciła rysu, ubawiona bezsilną jego pasyą, drwiącym wybuchnęła śmiechem.

Ten śmiech szyderczy, urągliwy, oprzytomniał Lechickiego. Po wielkiem natężeniu gniewu, nastąpiła reakcya. Krew odpływając od mózgu, który zamroczyła chwilowo, zbiegła do serca. Pan Wiktor zbladł jak kreda, zbladł z pospolitej złości.

W tej chwili rozumiał jedno tylko: że w oczach tej umalowanej istoty, która stanowiła oddawna jedyny cel jego zabiegów i pożądań, ośmieszył się stanowczo.

A „Lafircia", jak ją w pewnych kółkach nazywano, rzucając mu przez żółte rzęsy szydercze spojrzenie, pytała wesoło:

— No, cóż, piękny Wiktorze, któż to były te okazy z parafii, prezentujące na wyścigach przedpotopowe stroje, w obszarpanej jednokonce?

— Gdzie? Kto? — pytał, udając, że nie rozumie. (C. d. n.)

wolnego rozporządzania pałacem. A co do skarbów sztuki, to wedle wspomnianych dzienników przed 30 laty matka zmarłego księcia sprzedała je przeważnie za granicę. Wspaniałe meble historyczne kupił pewien handlarz we Florencyi. Kopie nawet, sporządzone ze sprzedanych arcydzieł, tudzież uszkodzony biust Marietty Strozzi, znaleziony w „giardino“ Strozzi, nabył na wiosnę miliarder amerykański Pierpont Morgan, jak powiadają, za 1,300.000 lirów. Sądził widocznie, że to są oryginały. Jeżeli obecnie rząd włoski nawiązał rokowania z rodziną Strozzich, to li tylko dla nabycia bogatego archiwum, mającego ogromną doniosłość dla dziejów ogólnych Florencyi, a zwłaszcza dla dziejów sztuki florentyńskiej. To przedstawienie sprawy zapisu zmarłego ks. Strozzi podaję oczywiście na wiarę źródeł włoskich.

Protesty.

Trzebinia, 15 grudnia. (Konferencya nauczycielska.) Na zebraniu miejscowego „Ogniska“ krajowego związku nauczycielskiego uchwalono przyłączyć się do ogólnego protestu w sprawie przedłożeń antipolskich w Sejmie pruskim.

Na zebraniu tem wybrano nowy zarząd na rok 1907/8, w skład którego weszli pp.: Jan Ceremuga, jako przewodniczący, Franciszek Terlecki, jako zastępca, Jan Czupryna, jako sekretarz, Olga Fischer i Franciszek Baindur, jako członkowie. Do komisyi kontrolującej pp.: Stefania Kościńska, Teodora Kochańska i Stefan Adamus. — Na krajowy zjazd delegatów, mający się odbyć w Krakowie d. 28 b. m., wybrano delegatów pp. Jana Ceremugę i Franciszka Terleckiego.

Uchwalono wezwać wydział „Ogniska“ miejscowego, aby wreszcie uskutecznił rozpoczęte założenie Koła powiatowego w Chrzanowie najpóźniej do dnia 10 lutego 1908 r.

Nowy Targ, 16 grudnia. Wczoraj odbył się tu wiec w sprawie pruskich przedłożeń antipolskich. Przemawiali: dr Krotoski, dyr. Ligi Olszewski i p. Sokołowski. Uchwalono rezolucyę protestującą i wezwano posłów polskich do najenergiczniejszego wystąpienia w delegacyach przeciw sojuszowi z państwem niemieckiem.

Zaleszczyki, 15 grudnia. Rada powiatowa powzięła uchwałę, przyłączającą się do ogólnego protestu z powodu pruskich ustaw antipolskich. Wyrażono przekonanie, że reprezentacya nasza w Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójmierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa.

Przywóz (na Morawach), 15 grudnia. I u nas na najdalszych kresach, choć wokoło wrogie żywioły, biją serca polskie. Zebrani w 77 rocznicę walki o wolność i niepodległość naszego narodu, uczciwszy ją wysłuchaniem odczytu, po omówieniu następnie i napiętnowaniu nieludzkich gwałtów, jakie chce zadać barbarzyński Prusak, uchwalili braciom naszym pod zaborem pruskim przesłać wyrazy współczucia. Wyrażono uroczysty protest przeciw ustawom antipolskim.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Zima. Od wczoraj nastąpiła zmiana pogody, którą nareszcie zimową nazwać możemy. Przy suchem, mroźnem powietrzu pada śnieg, który pobielił dachy i gościńce, nie jest jednak dosyć obfity, by mogły już sanki kursować. Dzisiaj rano mróz doszedł do 12 stopni Cels.; zimę znać po fizyognomii miasta, wszyscy otuleni w mniej lub więcej dostatnie ubrania spieszą się, by przez ruch rozgrzać członki. Na wielu rogach ulic wiszą ogłoszenia o otwarciu ślizgawki, a popyt na łyżwy wzmógł się bardzo. Z nastaniem zimy wyłoniła się znowu w mieście kwestya węglowa, kwestya tak groźna dla uboższego ogółu mieszkańców miasta. Szczęściem jednak w bieżącej zimie sprawa węglowa nie przybierze, jak roku ubiegłego, groźnych rozmiarów, gdyż, jak się informujemy, składy porobiły zapasy węgla, również obficie w węgiel jest zaopatrzony skład miejski. Gdyby mróz spotęgował się jeszcze, tak jak w roku zeszłym, prezydyum miasta zarządzi otwarcie w kilku punktach miasta publicznych ogrzewalni, połączonych z herbaciarnią.

Z przedświątecznego targu. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia czuć już na Rynku i na placach targowych w wzmożonych obrotach handlowych. Na Rynku od strony ulicy Szewskiej ustawiono wiele kramów, w których sprzedawane są wszelkie świąteczne produkta, zakupywane przez uboższą ludność, którą finansowo nie stać na zakupy w sklepach kolonialnych i cukierniach. Bardzo efektownie przedstawia się Rynek od strony kościoła N. P. Maryi, z lasem szpilkowym, jaki utworzony został ze świeżych choinek na około pomnika Mickiewicza. Wystawy sklepowe urządzono okolicznościowo, wystawiając na widok publiczny przedmioty, które zbyt mają przedewszystkiem na święta.

Świąteczne pociągi kolejowe. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Ze względu na większy ruch podróżnych spowodowany świętami Bożego Narodzenia, będą kursowały na niektórych szlakach dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, w dniach 21, 22, 23, 26 i 27 grudnia br. i w dniach 2 stycznia 1908 r. nadzwyczajne pociągi osobowe. Bliższe szczegóły i rozklady jazdy dotyczących pociągów uwidocznione są w ogłoszeniach na dworcach kolejowych. — Zarządzono także odpowiednie zwiększenie ilości wagonów przy zwyczajnych pociągach osobowych, kursujących w okręgu podpisanej dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

O ciepłą odzież dla młodzieży. Otrzymujemy następującą odezwę: Zwracamy się do wszystkich, komu dobro naszej biednej młodzieży szkolnej leży na sercu. Biedni uczniowie i uczenice tutejszych zakładów szkolnych potrzebują ciepłej odzieży wobec zimna. Możecie im przyjść z pomocą, przesyłając starą odzież, bieliznę i trzewiki pod adresem: Sekcya rozdawnictwa ubrań Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“ na ręce p. Emilii Malarskiej w Krakowie, ulica Stachowskiego 12. Każdy, choćby najmniejszy dar, przyjęty będzie z wdzięcznością i odpowiednio użyty. Komu trudno przysłać, niech zawiadomi pocztówką, podając dokładny adres, a zgłosi się posłaniec, opatrzony legitymacyą Towarzystwa. Zarząd Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“.

Wieczorek muzyczno-wokalny ku czci trzech wieszczów odbył się onegdaj w sali Sokoła, urządzony staraniem uczniów gimnazyum św. Jacka, wobec licznej i doborowej publiczności. Na program wieczoru złożyły się produkcye nader udatne, orkiestry smyczkowej, popisującej się pod kierunkiem kap. Kamlera, pięknie odegranym polonesem i transkrypcyami Chopina i Paderewskiego. Również huczne i gorące oklaski zbierał doskonale śpiewający chór męski pod batutą nauczyciela śpiewu przy tym zakładzie, znanego muzyka i śpiewaka, p. St. Bursy. Chór, rozporządzający pięknemi głosami, a śpiewający z wzorową karnością i poczuciem rytmiki, śpiewał pieśni polskich kompozytorów.

W części muzycznej na wyróżnienie zasługuje śpiew solowy ucznia Kowela (bardzo pięknie zaśpiewana arya ze „Strasznego dworu“, ucz. Horaczka bardzo zaawansowanego skrzypka (jeden z najlepszych uczniów Rob. Poselta), a nadto popis gry fortepianowej obiecującego pianisty, ucznia Janusza Bednarskiego.

W części deklamacyjnej wypowiedział z przejęciem się „Redutę Ordona“ uczeń Krokiewicz, hymn o zachodzie słońca uczeń Raczyński, a nadto oddeklamowano zbiorowo ustęp z IV części „Irydyona“.

Pięknie odśpiewanemi pieśniami adwentowemi, układu prof. Bursy, popisywał się chór mięszany uczniów gimnazyum św. Jacka, pod kierownictwem autora w ubiegłą niedzielę w kościele Maryackim. Publiczność miała sposobność posłyszeć w dobrem wykonaniu pieśni ludowe, zupełnie zaniedbane przez śpiewające po kościołach krakowskich chóry oraz zespoły śpiewacze, co tem wyżej podnosi kulturalne znaczenie wykonywania pieśni ludowych po kościołach.

Gorącemi oklaskami dziękowała publiczność młodzieży za mile spędzony w podniosłem nastroju wieczór.

Z teatru miejskiego. W podjętym planie wznowienia całego szeregu sztuk z polskiego repertoaru komedyi lekkiej i krotochwili, teatr miejski postanowił przypomnieć publiczności jednę z najweselszych fars ś. p. Ruszkowskiego „Jadzia wdową“. Sztuka ta przed laty kilkunastu doznała w Krakowie powodzenia i ukazywała się na afiszu przez kilka sezonów z rzędu.

III wieczór klasyczny. W piątek, dnia 20 bm., odbędzie się w teatrze miejskim III wieczór klasyczny, urządzony staraniem „Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego“. — W skład wieczoru wejdzie słowo wstępne dr Lucyana Rydla i komedya Arystofanesa „Ptaki“, w przekładzie J. Szujskiego. Próby pod kierownictwem p. Zelwerowicza, art. dram. i prof. Boguckiego są już na ukończeniu. Prześliczną liryczną parabazę wygłosi na tle muzyki p. Irena Solska. Nie mało zainteresowanie budzi także specyalna muzyka do „Ptaków“ C. Huberta i H. Tarryego, w instrumentacyi p. Hocka, znanego i cenionego kompozytora i kapelmistrza. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Hocka. Nowe kostyumy, wykonane w pracowni artystycznej p. Bąkowskiego, przedstawiają się bardzo malowniczo. Szczegółowe, artystyczne programy wraz z objaśnieniami co do treści, można będzie nabywać tylko przy wejściu do widowni. Wydział „Sokoła“ zaznacza, iż sztuka ta będzie raz tylko graną. Bilety jeszcze nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej. Ceny miejsc zwyczajne.

Odczyt o Ziemi świętej wygłosi O. Zygmunt Janicki, gwardyan Braci Mniejszych, we czwartek 19 bm. o godz. 6 wieczór w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

Wybory do komisyi podatku osobisto-dochodowego. Kto nie chce osobiście głosować, niechaj złoży legitymacyę wraz z podpisaną kartą głosowania w administracyi „Nowej Reformy“, a Towarzystwo ochrony podatników swoim kosztem odeśle je komisyi wyborczej.

Zmiany w posiadaniu gruntów. W dniach 2, 3 i 4 stycznia urzędować będzie w Krakowie starszy geometra ewidencyjny, do którego zgłosić należy wszystkie zmiany w posiadaniu gruntów.

Listy wyborcze. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Według ustawy z dnia 26 stycznia 1907, obejmującej ordynacyę wyborczą do Rady państwa, mają być listy wyborcze, użyte przy ostatnich powszechnych wyborach do Rady państwa, utrzymywane w ewidencyi i z końcem każdego roku wystawione przez dni 8 do publicznego przeglądu. W wykonaniu powyższego przepisu, magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że listy wyborcze z 5 okręgów wyborczych miasta Krakowa wystawione będą do publicznego przeglądu od dnia 17 do 24 grudnia br. włącznie od godz. 8 rano do 2 po południu w II sali obrad magistratu (gmach główny, I piętro, wejście od kościoła OO. Franciszkanów). Celem utrzymania w ewidencyi powyżej wymienionych list wyborczych, magistrat wzywa wszystkich wyborców, w listach tych wyszczególnionych, którzy począwszy od dnia 19 lutego br. mieszkanie zmienili, do podania swego nowego adresu, a następnie wzywa wszystkie osoby płci męskiej, listami powyższemi nie objęte, które do dnia 31 bm. kończą 24 rok życia, posiadają obywatelstwo austryackie i które, licząc od dnia 31 bm. wstecz, od roku w tutejszej gminie są zamieszkałe, aby się zgłosiły do magistratu wraz z dowodami, celem zapisania ich w listach wyborczych. Zgłoszenia o wpis do listy wyborczej i co do zmiany adresu, można w terminie powyżej oznaczonym przesłać do magistratu piśmienie lub przedłożyć osobiście funkcyonaryuszowi magistratu, urzędującemu przy listach wyłożonych do publicznego przeglądu. Zgłoszenia o wpis do list wyborczych, nie poparte dokumentami, nie będą uwzględnione.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu w filii urzędu pocztowego przy ul. Bożego Ciała nieznany sprawca wyciągnął p. S. Rosnerowi, agentowi handlowemu pugilares z kieszeni z kwotą przeszło 50 koron.

Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym 30-letnią wyrobnicę, Maryannę Pamułę, za kilkakrotną kradzież węgla.

Wielką awanturę wywołał w jednej z restauracyj przy ulicy Zwierzynieckiej niejaki Antoni Móżdżek z Prądnika. Podpiwszy sobie, pobił kelnerów i porozbijał szyby. Z trudem udało się kilku żołnierzom policyjnym awanturnika ubezwładnić i odwieść do aresztów policyjnych pod telegrafem.

Loterya w Podgórzu. Dnia 15 b. m. odbyła się w sali „Sokoła“ loterya gospodarcza. Czysty dochód wynosi 1.000 koron, rozdzielony po połowie na cele taniej kuchni ludowej obu wyznań i ochronki dla biednych dzieci w Podgórzu. Prezes ochronki p. Łuczko, składa wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia loteryi, serdeczne podziękowanie.

Z kraju.

Jasło, 14 grudnia. (Rada powiatowa). W dniu dzisiejszym odbyło się zgromadzenie nowo wybranych członków Rady powiatowej, celem wyboru prezydyum i członków wydziału. Prezesem wybrany został p. Tadeusz Troczyński z Gorajowic, wiceprezesem p. Alojzy Metzger, burmistrz Jasła, a członkami wydziału z miast dr Baranowski, z wielkiego przemysłu dr Ignacy Steinhaus, z wielkiej własności p. Kazimierz Piliński z Tarnowca, z gmin wiejskich Wawrzyniec Drewniak.

Smutne bohaterstwo. Dr Leon Baczyński, poseł do Rady państwa, który pultem, rzuconym na prezydenta Izby, Weisskirchnera, zranił posła Benkowicza, jest kandydatem adwokackim w Stryju. Mandat otrzymał z okręgu wyborczego Nr 59, Obertyn — Tłumacz — Stanisławów — Tyśmienica — Bohorodczany.

Ze świata.

Stan pogody. Nagły spadek temperatury — dzisiaj o godz. 8 rano termometr wskazywał 12° poniżej zera wedle skali Celsyusza — nastąpił u nas w związku ze zmianą pogody w centralnej i północno-zachodniej Europie, gdzie panują silne burze. W Wiedniu w nocy z soboty na niedzielę padał deszcz i panowała burza, a wczoraj padał śnieg z deszczem. Nad jeziorem Bodeńskiem szalał orkan, skutkiem czego wzburzone fale uszkodziły halę, w której mieści się balon hr. Zeppelina. Mianowicie szereg żelaznych pontonów, na których wspierała się hala, zatonął, a w ten sposób część hali opadła do wody. Balon został nieco uszkodzony na przednim końcu. Na wybrzeżach francuskich koło Bayonne równie panowała burza, podczas której zatonął szwedzki żaglowiec „Badusa“, którego załoga płynąc, dotarła do brzegu, z wyjątkiem 4 marynarzy. Na kanale Lamanche panuje burzliwe powietrze, jakiego od 20 lat nie pamiętają kapitanowie okrętów. W południowej Anglii skutkiem burzy w wielu miejscach zostało przerwane połączenie telegraficzne. Wreszcie w Nowym Jorku i okolicy szaleje śnieżyca.

Bierny opór na poczcie. Dnia 18 bm. zacznie kursować specyalny pociąg pocztowy na linii Praga-Wiedeń-Kraków, który ma zapobiedz opóźnianiu się przesyłek pocztowych z Pragi i Wiednia.

Pożar cukrowni. Z Pragi telegrafują: „Prager Tgblt.“ donosi, że we fabryce cukru w Mochowie, gdzie onegdaj ukończono kampanię, wczoraj rano wybuchł pożar, którego pastwą padła cała fabryka z wyjątkiem zabudowań mieszkalnych, oraz magazyny. Szkodę oceniają na milion koron.

Wypadek na statku. Z Tryestu telegrafują: Wczoraj wieczorem przewieziono 300 emigrantów z hali emigracyjnej na pewien okręt. Podczas tego transportu, skutkiem wypadku na małym parowcu, którego użyto do przewiezienia emigrantów, trzech chorwackich wychodźców odniosło ciężkie zranienie, mianowicie dwie kobiety i jeden mężczyzna, zaś 21 emigrantów lekkie zranienia.

Wypadek króla Leopolda. Od pewnego czasu, jak donoszą z Brukseli, król belgijski Leopold, leczy się za pomocą gorącego powietrza na reumatyzm w nodze. Zabiegami kieruje paryski lekarz dr Conrell, który jest specyalistą w leczeniu reumatyzmu i uporczywych wrzodów za pomocą gorącego powietrza. Król Leopold w tym celu dojeżdża do Paryża. Otóż w tych dniach z niewyjaśnionego powodu król poparzył sobie nogę. Wezwano do niego z Brukseli profesora dra Thiriera, który jest zaufanym doradcą króla i w rozmaitych pieniężnych sprawach jego słomianym zastępcą.

Doktorat praw w Rumunii. Z Bukaresztu telegrafują: Wczoraj na tut. uniwersytecie nastąpiło uroczyste otwarcie powołanego niedawno do życia kursu dla uzyskania stopnia doktora praw.

Zastawy ks. Ludwiki koburskiej. Liczne przedmioty, jak suknie, futra, wachlarze, częścią zastawione przez ks. Ludwikę koburską, częścią zajęte przez jej wierzycieli, miały być w sobotę sprzedane w zakładzie Doroteum w Wiedniu. Otóż rozwiedziony mąż ks. Ludwiki, ks. Filip koburski, chcąc uniknąć niemiłego rozgłosu, wykupił wszystkie te przedmioty. Szwagier jego, król belgijski Leopold, nie ma podobnych skrupułów. W Brukseli zostaną sprzedane klejnoty i drogie przedmioty, pozostałe w spadku po zmarłej żonie jego, królowej Henryce, a stanowiące własność spadkową jej i króla Leopolda córek, t. j. ks. Ludwiki i hr. Lonyay. Wierzyciele córek królewskich uzyskali sądową licytacyę tych przedmiotów, które też wkrótce mają być sprzedane, a król zupełnie obojętnie na to patrzy.

Stan zdrowia Coppée'go, wybitnego poety francuskiego, pogarsza się nieustannie. Rodzina oczekuje każdej chwili katastrofy, a lekarze stracili nadzieję utrzymania chorego przy życiu.

Przeciwko opium. W Tulonie już od dawna zagnieździł się straszny nałóg palenia opium, a w tym celu istnieją tam niezliczone spelunki dla wszelkich warstw ludności, a przedewszystkiem dla wszelekich kieszeni. Nałóg ów rozkrzewili w Tulonie i wogóle w miastach portowych francuskich marynarze i wojska kolonialne po przybyciu ze wschodu, a oddają mu się równie oficerowie, jak podoficerowie i szeregowcy. Otóż w Tulonie żony oficerów założyły ligę przeciwko używaniu opium i zdołały dotąd doprowadzić do skutku zamknięcie przez władze kilku spelunek tego rodzaju.

Trupa japońska w Paryżu. Słynna aktorka japońska, Sada Jakko, tudzież mąż jej Kawakami, również wybitny artysta dramatyczny, występują obecnie z trupą swoją w Paryżu. Ogromne powodzenia miała Sada Jakko w jednoaktowej baśni dramatycznej p. t. „Rycerz i cień“, a mianowicie w scenie konania. Sada Jakko i Kawakami znani są mieszkańcom Krakowa, gdyż przed kilku laty na scenie teatru naszego dawali gościnne występy. — Powstał wtedy brukowy dowcip na grze słów: „Ladajako kawałkami“.

Odlewane domy. Zdaje się już pewnem, że Edisonowi udało się rozstrzygnąć problemat wygodnych i tanich mieszkań dla ubogiej ludności. Wynalazł sposób — odlewania w żelazne formy domów z cementu. Spodziewa się niebawem, w ciągu 24 godzin, odlać dom trzypiętrowy. Forma do odlewu domu nie jest stosunkowo droga. Kosztuje 25.000 dolarów, inne, potrzebne do tego przyrządy, nie więcej jak 15.000 dol., a przy pomocy tych aparatów można odlać nieskończoną liczbę domów. — Edison zajęty jest obecnie sporządzaniem modelu i przyrządów, dzięki którym, jeszcze w ciągu bieżącej zimy, odleje duży gmach w dwanaście godzin. Po sześciu dniach zdejmie formę i dom będzie gotów — ze schodami, łazienką, ze wszystkiemi urządzeniami. Można w nim będzie zamieszkać niezwłocznie. Odlew dwupiętrowego domu kosztuje 1000 dolarów.

Listy dzieci do nieba. Z Waszyngtonu otrzymał „Berliner Tageblatt“ wiadomość, że generalny zarządca poczt w Stanach Zjednoczonych polecił wszystkim urzędom pocztowym, ażeby listy, pisane przez dzieci do św. Mikołaja, albo do Boga o choinkę, doręczały tym stowarzyszeniom dobroczynnym, które zgłosiły się z chęcią spełnienia próśb, zawartych w owych listach. Dotąd co roku w Stanach Zjednoczonych około 100.000 podobnych listów odkładały urzędy pocztowe jako „niemożliwe do doręczenia“.

Ze stowarzyszeń.

Ze stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 3 po południu w sali konferencyjnej magistratu.

Z klubu pocztowego. Klub urzędników poczty w Krakowie urządza we wtorek 31 b. m. wieczorek Sylwestrowy przy muzyce 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków i pp. akademików 1·50 K, dla niecz
łonków 2·50 K.

Walne zgromadzenie członków klubu odbędzie się 4 stycznia 1908 o godz. 7 wieczór.

Nowopowstałe stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej pod nazwą „Zjednoczenie“, założone w celach naukowych i kulturalnych udzieia wszelkich informacyj co do życia akademickiego w Dorpacie.

Czytelnia akademicka w Podgórzu. Walne zgromadzenie odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Na cele Towarzystwa szkoły ludowej złożyli: p. Zygmunt Surwiłło, czasowo bawiący w Krakowie, 100 koron, oraz p. Kazimierz Kocot z Sault St. Marie w Ameryce Północnej za pośrednictwem p. Jana Mołonia z Okocima 500 koron. Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę wykład p. Adama Siedleckiego: „O Wyspiańskim“.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Narzeczona w depozycie“.
We środę: „Przemysł pani Warren“.
We czwartek: „Mąż idealny“.
W piątek „Ptaki“ Arystofanesa“.
W sobotę: „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego.
W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Jadzia wdową“.
W poniedziałek: „Wesele“.

Z kalendarza. We środę 18 grudnia: Oczekiwania N. M. P. i Teotyma; we czwartek 19 grudnia: Tymoteusza, Urbana i Fausty; w piątek 20 grudnia: Teofila, Juliusza i Eug.

Wschód słońca 18 grudnia o godzinie 7 min. 36, zachód o 3 m 37; długość dnia 8 godzin min. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 grudnia termometr doszedł od — 0·1 do + 4·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 17 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 756·0 mm., termometru — 12·4 C.; wiatr zachodni.

Teatr miejski w Krakowie.

„Mąż idealny“. Sztuka w 4 aktach Oskara Wildego. Przekład Konrada Rakowskiego.

W twórczości Oskara Wildego, „Mąż idealny“ oznacza najwyższy rozbłysk talentu. Napisana przed 11 laty i wystawiona tegoż roku w londyńskim teatrze Heymarkett, nie wywarła sztuka ta tego wrażenia, jakie się jej należało z tytułu niezwykłej wartości scenicznej i świetności dyalogu. Autor „Salome“ stał wprawdzie wtedy u szczytu sławy i powodzenia, ale do właściwego i trafnego ocenienia zalet „Męża idealnego“ brakowało jeszcze tego kryteryum, jakiego dostarczyły późniejsze koleje życia tego wielkiego cynika, który brawurą słowa, dojmującą ironią i śmiałem rzucaniem problemów, chłoszczących satyrą najwyższe sfery londyńskiego towarzystwa, prowokował opinię publiczną Anglii. Czyż przypuszczał wówczas, że los tak srodze zwróci się przeciw nieszczeremu moralizatorowi i pogrąży go w otchłań upadku i nędzy moralnej. A jednak już w tej sztuce tkwią jakby przesłanki tej samoobrony, jaką złożył tak szczerze w ostatnim swoim pamiętniku. Nadto gorąca i sofistyczna obrona bohatera sztuki owego „Idealnego męża“, Roberta Chilterna, który nikczemnym postępkiem swoim, sam wykopał sobie grób moralny, olśniewające bliskotliwością i pozorami słuszności motywa i łagodzące okoliczności, jakie wkłada w usta męża bez skazy, który ma być zaszczytem głów politycznych Anglii, pozwalają się domyśleć, że autor przeczuwał potrzebę położenia silnego akcentu na okoliczności łagodzącej winę i moralny upadek bohatera.

A jednak mimo to usiłowanie zasadniczy motyw sztuki, pozostał jasnym i myśl autora tłomaczy nie dwuznacznie. Satyra sztuki jest palącą — chłosta jaką zadaje moralności „idealnych mężów“ Anglii, bolesną i dojmującą. — W żadnym ze swych utworów nie rozrzucił Wilde tyle elementu fosforyzującego ironię, w żadnej nie postawił moralności angielskich mężów stanu w tym stopniu zwierciadła, jak w „Mężu idealnym“. W każdej scenie błyszczy jakiś kapitalny paradoks, o pierwszorzędnej gatunkowej wartości. Już w pierwszych zaraz scenach w wytwornym salonowym dyalogu czuć satyryczne napięcie, w wykwintnym dyalogu krzyżują się ciosy odpierane z subtelną ironią.

Sceniczna budowa i akcya „Męża idealnego“ jest niesłychanie zajmującą i kunsztowną. Bohater Sir Robert Chiltern, wicesekretarz w ministeryum spraw wewnętrznych, mógłby uchodzić za uosobienie zalet pełnego talentu i przymiotów moralnych, męża stanu, a jego żona za wzór chartu ducha i niezłomnej moralności — gdyby się nie zjawiła awanturnicza pani Cheveley, żona jakiegoś dyplomaty angielskiego z Wiednia i nie objaśniła nas w toku akcyi, że Sir Robert popełnił pospolitą zbrodnię, przez sprzedanie pewnemu finansiście zagranicznemu tajemnicy gabinetowej. Dzięki tej manipulacyi, która dotyczyła zakupna przez rząd angielski akcyj kanału Sueskiego, sir Robert zdobył milionowy majątek, co mu dopomogło do błyszczenia w świecie dyplomatycznym i utrwalenia swej karyery na przyszłość. Zjawienie się pani Cheveley, która za cenę zwrotu listu sir Roberta do owego finansisty, żąda od pana wicesekretarza stanu, aby zgłosił w izbie enuncyacyę podobnego rodzaju, mającą na celu podniesienie kursu akcyj oszukańczego konsorcyum budowy kanału argentyńskiego, pada nań jakby gromem. Bo lady Cheveley należy do osób zdecydowanych. Kiedyś w młodości popełniła pospolitą kradzież, a raz wykoleiwszy się, kroczy na drodze wszelakiego występku bez skrupułu. Stawia ona sir Robertowi alternatywę, albo poprze on w izbie niefortunny projekt kanałowy, albo ona ogłosi w pismach kompromitujący list. Sir Robert, nie widząc wyjścia z rozpaczliwie tragicznej sytuacyi, przyrzeka wbrew przekonaniu wygłosić żądaną enuncyacyę. Ale dobry los czuwa nad swym wybrańcem. Przyjaciel Roberta, Gering, który kiedyś znał lady Cheveley, a nawet był z nią zaręczony, ratuje go, zdoławszy bardzo zręcznie zdemaskować lady Cheveley, jako pospolitą złodziejkę. Mając ów przypadkowo skradziony klejnot w ręku, za cenę listu sir Roberta uwalnia z potrzasku lady Cheveley. I kiedy z radosną wieścią spieszy do przyjaciela, aby mu zdjąć kamień z serca, dowiaduje się, że tenże, za namową żony, zdecydował się nie wygłaszać owej fatalnej enuncyacyi w izbie, a natomiast wygłosił inną, potępiającą owe przedsiębiorstwo oszukańcze.

Mała kontrowersya między małżonkami Chiltern, z powodu ostatniej intrygi mściwej lady Cheveley i powrót żony na łono „idealnego męża“, a równocześnie zaś wielkie zwycięstwo polityczne, odniesione w Izbie, utrwalające karyerę „idealnego“ sekretarza stanu i torujące mu drogę do gabinetu, kończą sztukę nieoczekiwanym rzutem optymizmu i sentymentalizmu.

Mistrzowsko zbudowany akt trzeci, w którym lord Gering wydobywa z rąk przewrotnej lady Cheveley list kompromitujący przyjaciela, jest arcydziełem nowoczesnego kunsztu techniki teatralnej, w której Wilde poszedł śladami Sardou i Augiera. Ten jeden akt rozstrzyga o scenicznem powodzeniu sztuki.

„Męża idealnego“ grano na ogół bardzo dobrze. W całości i szczegółach znać było staranną rękę i troskliwe przystosowanie. W roli idealnego męża p. Sosnowski dał zajmujący popis swego żywotnego i stale pogłębiającego się talentu, połączywszy gest szlachetnej ambicyi dyplomaty z szczerością skruszonego winowajcy, który mimo wszystko pragnie się utrzymać na wyżynach. W roli lorda Geringa p. Sobiesław wskrzesił tradycye największych swoich powodzeń, odnalazłszy w zupełności siłę i zapał młodzieńczy i połączywszy te warunki z pełnym werwy i dowcipu sposobem przeprowadzenia dyalogu, zaprawnego ironią. P. Solska olśniewała audytoryum nietylko świetnem opanowaniem roli lady Cheveley, ale i wspaniałemi toaletami, pani Wysocka była pełną godności i uczucia lady Chiltern. Pozostały zespół męski, z wyjątkiem pp. Jednowskiego i Leszczyńskiego, nie zupełnie odnalazł ton i maniery londyńskiego wielkiego świata. Lepiej wypadły role kobiece, zwłaszcza pań Krysińskiej, Górskiej i Łazarewicz. Powierzenie odpowiedzialnej roli Mabel Chiltern p. Czechowskiej, która okazała w niej swe najlepsze chęci, była jedną z tych konieczności ansamblowych, które przypominają bardzo dotkliwy brak artystki do ról naiwnych. Podnosiliśmy ten brak niejednokrotnie, a obecnie wypada go zaakcentować tem silniej, gdy na tem cierpi całość tej miary sztuk, jak ostatni utwór Oskara Wildego.

W. Pr.

Koncert dobroczynny.

Na rzecz ochron popołudniowych odbył się wczoraj w starym teatrze koncert, urządzony przez komitet pań rady opiekuńczej. Z przyjemnością stwierdzić można, że w tego rodzaju dobroczynności słuchowej wprowadzono w ostatnich czasach w Krakowie dla słuchaczy ulgi, bardzo znaczne w porównaniu z dawniejszym systemem niekończących się i niemożliwie „urozmaiconych“ produkcyj dyletanckich, z którymi sprawozdawca nie wiedział, co począć. Krótszy czas trwania koncertów, przyjęty obecnie przez komitety, pozwala na lepszy dobór sił, mających istotnie coś do powiedzenia, nie zaś służących tylko do wypełnienia pewnej ilości minut. Podobnie i wczorajszy koncert, w którym poza orkiestrą 13 p. p. popisywały się tylko 3 siły wykonawcze, złożył się na produkcyę zupełnie przyjemną i wdzięcznie przez słuchaczy przyjętą.

Główną część programu wypełniła młoda śpiewaczka, p. J. Dębicka, wedle komunikatów komitetu, uczennica Augusta Dianniego. Że sympatyczny tenor opery lwowskiej potrafi sam doskonale wykorzystać swoje zasoby głosowe, zastępując wytwornem frazowaniem brak wyjątkowej świetności brzmienia, o tem wiedzieliśmy po jego występach w Krakowie; że potrafi swojej umiejętności udzielić także uczniom — o tem przekonał występ p. Dębickiej. Dobry gust cechuje przedewszystkiem jej śpiew, którego podstawą jest jednak głos z natury bardzo piękny i dobrze dotąd uczony. Są to zaczątki dopiero, jeżeli jednak dalszy rozwój głosu pójdzie tąsamą drogą, można młodej śpiewaczce rokować pomyślną przyszłość artystyczną.

Dla prof. Lalewicza był wczorajszy koncert do pewnego stopnia historycznym — po raz pierwszy bowiem jeden z uczniów znakomitego nauczyciela występował w towarzystwie orkiestry. P. Feldstein, o którego idzie w danym wypadku, grał pierwszą część koncertu b-moll Czajkowskiego, znanego dobrze w Krakowie z mistrzowskiej interpretacyi Friedmana.

Wszelkie porównania byłyby niestosowne, jednakże zapisać trzeba zupełny sukces pianisty, przedstawiającego za każdym występem w najlepszem świetle wybitne i powszechnie uznane zalety szkoły.

Na zakończenie koncertu deklamował artysta teatru miejskiego p. Leszczyński.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Włodzimierz Tetmajer**: „Bóg się rodzi, moc truchleje“. Serya ilustracyj z tekstem. Nakład i własność J. Czerneckiego. Kraków. Gebethner i Ska.

Przepiękny upominek gwiazdkowy przygotował licznym zwolennikom swego talentu na tegoroczne święta znany zaszczytnie artysta-malarz p. Włodzimierz Tetmajer. Jestto wytworne album barwnych reprodukcyj całego cyklu jego obrazów, ilustrujących święta Bożego Narodzenia na wsi. Obrazy te różnemi czasy malowane, zebrane obecnie w całość liczącą 10 artystych plansz, okraszone tekstem, w którym sam artysta jędrnem słowem kreśli opis świąt na wsi, przeplatając go śpiewkami okolicznościowemi i kolendami, tworzą nader miłą, o swojskim charakterze pamiątkę, posiadającą nieposlednią wartość artystyczną i etnograficzną. Znawca polskiego folkloru p. Tetmajer połączył w tym albumie talent malarza z talentem pisarza, który umiłowany temat opracował i związał w wytworny kształt słowa i pędzla.

Album „Bóg się rodzi“, odbite z wielką starannością i czystością w drukarni „Czasu“, nadaje się ze wszech miar na upominek gwiazdkowy dla starszych.

— **Kalendarz Czecha.** Po raz 77 ukazał się w druku stary przyjaciel mieszkańców Krakowa, Kalendarz Józefa Czecha na rok 1908. Przynosi on, jak zwykle, obok wyczerpującej części informacyjnej i wykazu wszystkich urzędów publicznych, prywatnych instytucyj w Krakowie, także zajmującą część literacką, której przygotowaniem zajęło się Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa. Rozpoczyna tę część artykuł Adama Chmiela

o garncarzach krakowskich, dalej idzie wiersz Adama Staszczyka „Powitanie Wawelu“, życiorys ś. p. dra Jordana (z portretem) przez St. Tarnowskiego, nekrolog ś. p. Franciszka Piekosińskiego (z portretem) i wreszcie kronika krakowska, omawiająca działalność różnych powołanych instytucyj w zakresie ochrony zabytków i pamiątek Krakowa wreszcie artykuł dra Klemensa Bąkowskiego p. t.: „Działalność zarządu miejskiego w roku 1907.“ — Specyalnością kalendarza Czecha jest dokładny wykaz domów i ulic Krakowa z wyszczególnieniem nazwisk właścicieli hipotecznych.

— **Nowe książki.**

Artur Górski: Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu. Kraków, 1908. Nakładem autora. Str. 230.

F. Hoesick: Jan Kochanowski w świetle dotychczasowych wyników krytyki historyczno-literackiej. Kraków, 1908. Spółka wydawnicza polska.

Marya Cz. Przewóźka: Eliza Orzeszkowa. Lwów. Nakładem H. Altenberga.

I. K. Kochanowski: Szkice i drobiazgi historyczne. Serya II. Warszawa, 1908. Nakład E. Wende i Ska. 1 rb. 80 kop.

Wiesław Sclavus: Finis Poloniae. Wydanie drugie uzupełnione. Lwów. 1908. Nakładem Księgarni polskiej.

Leopold Süsser: Tetmajer. Kopia z natury w jednej odsłonie. Lwów, 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga.

Dział ekonomiczny.

× **Krajowy kurs majsterski dla szewców.** Dnia 8 stycznia 1908 r. nastąpi w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem otwarcie krajowego kursu majsterskiego dla szewców. Wykłady trwać będą przez 8 tygodni, codziennie od godziny 8—12 przedpołudn. i od 3—6 popołudniu. Miejsc do obsadzenia jest na tym kursie 14; ubiegać się o nie mogą czeladnicy lub majstrzy szewscy, którzy ukończyli 24 lat; pierwszeństwo mają kandydaci z Krakowa, Podgórza, Bochni, Wieliczki, Myślenic i Chrzanowa. Podania o przyjęcie na ten kurs mają wnieść petenci do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4). Ubodzy kandydaci, przyjęci na kurs, mogą otrzymać zapomogę w kwocie 2 kor. dziennie przez cały czas trwania kursu, w wypadku, gdyby przez to mieli ponieść uszczerbek w zarobkowaniu.

× **Wozy restauracyjne.** Dyrekcya kolei północnej komunikuje nam: Z dniem 1 stycznia 1908 kursować będą przy pociągu pospiesznym nr. 1 (odjazd z Wiednia o godz. 12·15 po południu, przyjazd do Krakowa o 8.18 wieczór) oraz przy pociągu pospiesznym nr. 2 (odjazd z Krakowa o 7·18 rano, przyjazd do Wiednia o 3·35 po południu) wozy restauracyjne z Wiednia do Krakowa i z powrotem.

× **Międzynarodowa wystawa w Japonii.** W r. 1912 odbędzie się w czasie od 1 kwietnia do 31 października międzynarodowa wystawa w Tokio. Interesowani, którzyby zamierzali wziąć udział w tej wystawie, zechcą zawiadomić o tem Izbę handlową.

Budapeszt, 17 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·36 do 13·37; pszenica na październik 11·26 do 11·27; żyto na kwiecień 12·30 do 12·31; owies na kwiecień 8·54 do 8·55; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 grudnia.

Krajowa konferencya nauczycielska. W sali gimnastycznej szkoły im. Staszica we Lwowie rozpoczęły się wczoraj obrady krajowej konferencyi nauczycielskiej przy udziale około 100 uczestników. w obecności reprezentantów Rady szkolnej krajowej. Na wstępie przemówił przewodniczący konferencyi radca Baranowski, zaznaczając, że konferencya „nie jest sejmem nauczycielskim“, ale tylko zebraniem doradczem. Następnie radca Dembowski powitał konferencyę imieniem kraj. Rady szkolnej i zaznaczył, że ministerstwo zniewolone było podzielić krajową konferencyę na pięć okręgów ze względu na tak ogromny i ludny kraj, jak Galicya. Tłómaczył dalej opóźnienie obecnej konferencyi głównie „niespokojnym czasem“ w szeregach nauczycielskich, walką o byt, który to temat zagłuszył wszystko. Gdy ta sprawa została załatwiona (?), nauczycielstwo przeszło do idealnej pracy.

Zajmujący odczyt z zakresu wychowania fizycznego wygłosił z demonstracyami inspektor Bruchnalski.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Budżet m. Lwowa. Magistrat ukończył obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1908. Ostateczne jego cyfry są następujące: Przychody preliminowane są w kwocie 6,733.781 koron, rozchody w kwocie 6,729.306 koron, czyli, że budżet zamyka się nadwyżką w kwocie 4475 koron.

Pruski dowcip. W jednym z dzienników lwowskich czytamy: Jeden z poważniejszych kupców lwowskich donosi nam, iż we Lwowie bawi właśnie zastępca firmy E. Brammer i Spółka z Drezna i zaleca towary porcelanowe, a spotkawszy się w kilku handlach, które dawniej u niego czyniły zamówienia, z odmową, wziął się na sposób i wchodząc do sklepu zapewnia, iż fabryka jest czysto francuską i towar zamówiony przysłany będzie z Paryża. Kupiec oznajmił na to sprytnie agentowi, że jest kupcem, i żadna polityka go nie obchodzi. Wtedy, o dziwo! uradowany „Francuz“ ów zaraz przestał mówić po francusku i zapewnił już niemczyzną, że towar nadeśle z Drezna, bo szkoda posyłać go do Francyi po to tylko, aby wchodził do Galicyi pod francuską firmą. Należy uważać na pruską francuszczyznę!

Sprawa kaucyi Kratta. Jak wiadomo, skutkiem ucieczki Pawła Kratta, jednego z głównych sprawców napadu na uniwersytet lwowski, dokonanego 23 stycznia br., przepadła kaucya w kwocie 15.000 koron, jaką złożyło 15 lwowskich Rusinów. Obecnie jeden z aresztowanych za współudział w napadzie, Jarosław Wesołowski, proponuje za pośrednictwem „Diła“, aby ze względu na charakter tej sprawy, ogół ruski drogą składek publicznych zebrał 15.000 koron celem rozdzielenia tej sumy między owych 15 Rusinów, którzy ponieśli stratę, skutkiem ucieczki Kratta. J. Wesołowski złożył na ten cel 100 koron.

Ze sfer lekarskich. Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy lekarzy galicyjskich we Lwowie, odbędzie się w środę 18 bm. o godz. 7 wieczór w sali Tow. lekarskiego (Lwów, ulica Dominikańska, l. 11) z następującym porządkiem dziennym: 1) Program i statut Towarzystwa. 2) Wybór 2 członków dyrekcyi i 4 członków rady nadzorczej. 3) Wnioski członków.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Szkoła“.
We czwartek: „Opowieści Hoffmana“.
W piątek: „Szkoła“.
W sobotę po południu: „Hamlet“; wieczór: „Wesoła wdówka“.
W niedzielę po południu: „Orfeusz w piekle“, wiecz.: „Szkoła“.
W poniedziałek o 5 po południu: „Jaś i Małgosia“ i „Pajace“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Gdy przed czterema miesiącami, w pierwszych dniach sierpnia r. b., odbywał się zjazd w Świnoujściu między Wilhelmem II i Mikołajem II — daliśmy wyraz przekonaniu, że zjazd ten fatalne wprost mieć będzie następstwa dla naszego społeczeństwa. Artykuł nasz o tym zjeździe, zamieszczony w nr. 355 r. b. pod tytułem: „Tylko dla sprawy polskiej“, zakończyliśmy dosłownie następującemi uwagami: „Wszystko, co tam uchwalone zostanie, skrupi się na Polsce i narodzie polskim. Rząd pruski otrzyma wolną rękę do przeprowadzenia swego projektu wywłaszczenia Polaków, a i w Królestwie nastąpi niezawodnie zaostrzenie się rządowych represyj. Tak więc zjazd ten uważać musimy za zapowiedź dalszych ciężkich ciosów, które braciom naszym w zaborach pruskim i rosyjskim niejedną bolesną zadać mogą ranę.“

Tak pisaliśmy w dniu 5 sierpnia, a dziś już przewidywania te spełniły się w pełnej mierze. Równolegle z nowem „prawodawstwem“ antipolskiem w Prusiech — rozpoczyna się w Królestwie nowa era coraz sroższych represyj i gwałtów. Wystąpienie rosyjskich władz rządowych przeciwko organizowaniu bojkotu towarów pruskich, teraz zaś zawieszenie Macierzy szkolnej — oto aż nadto wymowne dowody, że zjazd w Świnoujściu przyszedł do skutku, jeżeli nie wyłącznie, to głównie dla sprawy polskiej i że tam uknuto nowe „święte przymierze“ zaborców przeciwko narodowi polskiemu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 grudnia)

Demonstracya antiniemiecka.

Warszawa. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że do warszawskiego niemieckiego klubu wioślarskiego wtargnęło wczoraj trzech nieznanych ludzi z browningami w ręku, którzy pogruchotali znajdujące się w sali klubu popiersia cesarzy Fryderyka i Wilhelma II, poczem odłamki wyrzucili za okno. Sprawców nie ujęto.

Morderstwo.

Liberzec. Donoszą tu z Łodzi, że kilkoma wystrzałami z rewolwerów zamordowano współwłaściciela fabryki trykotów Antoniego Berga. Sprawców nie schwytano.

Wykrycie spisku na życie Stołypina.

Petersburg. Cały redakcyjny i drukarski personal dziennika „Siowodnia“ („Dzisiaj“) aresztowano dziś w nocy. Równocześnie przeprowadzono bardzo ścisłą rewizyę w lokalu redakcyi i drukarni, tudzież w prywatnych mieszkaniach aresztowanych. Uwięziono także redaktora i wydawcę dziennika „Sowremiennoje Słowo“. Razem aresztowano dziś w nocy przeszło 100 osób. Aresztowania te stoją w związku z wykryciem **nowego spisku na życie Stołypina.** U wielu aresztowanych znaleziono wydawnictwa treści rewolucyjnej.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ukazem carskim przedłużono stan wzmocnionej ochrony w guberniach woroneskiej. mińskiej, pułtuskiej i tulskiej, jakoteż w powiatach trużańskim i kobryńskim gubernii grodzieńskiej, dalej w mieście Tyraspolu, w obrębie linii kolejowej Moskwa—Niżny Nowogród i Moskwa—Murom i kolei w granicach gubernii włodzimirskiej.

Zatrucie carowej.

Petersburg. Niektóre dzienniki donoszą, że powodem obecnej choroby carowej są nieświeże ostrygi, które niedawno zjadła.

Sądy wojenne w wojsku.

Władywostok. Na skutek dalszego śledztwa z powodu buntu batalionu minerów i kilku torpedowców w dniach 29 i 30 października b. r. oddano pod sąd dalszych 75 żołnierzy.

Rosya i Japonia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Rokowania w sprawie rozgraniczenia sfery wpływu japońskiego i rosyjskiego w Mandżuryi postąpiły tak daleko, że można się spodziewać, że prawdopodobnie Rosya otrzyma część północną, zaś Japonia część południową tej prowincyi pod swą kontrolę.

Po ruskim zamachu.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 17 grudnia.)

Wiedeń. Wczoraj w południe udała się komisya parlamentarna klubu ruskiego, złożona z posłów Romańczuka, Wasilki, Lewickiego, Baczyńskiego i Kolessy, który był obecnym na lwowskiej immatrykulacyi, do barona Becka i zawiadomiła go, że „cierpliwość Rusinów wkrótce się wyczerpie“. Prezydent ministrów uspokoił posłów ruskich i zapewnił ich, że na wniesioną interpelacyę da odpowiedź.

O godzinie 12 zebrał się klub ruski dla wysłuchania sprawozdania komisyi parlamentarnej. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała co do sposobu postępowania na wczorajszem posiedzeniu Izby

Benkowicz i Baczyński.

Wiedeń. Zraniony wczoraj poseł Benkowicz przybył dzisiaj do parlamentu z wielkim plastrem na głowie. Pos. Baczyński, który rzucił wczoraj kawałkami pulpitu, konferował dziś z prezydentem Weisskirchnerem.

Poseł niemiecki o Rusinach.

Wiedeń. Poseł dr Beckmann wygłosił wczoraj na zebraniu wyborców mowę, w której wspomniał także o wczorajszych zajściach, wskazując na nie, jak na dowód, że regulamin Izby musi być co rychlej zreformowany. Dzisiaj w parlamencie niema nawet bezpieczeństwa życia, jak się to wczoraj okazało. Cóż dopiero mówić o swobodzie dyskusyi i pracy. Prezydent parlamentu słusznie postąpił, nie dopuszczając Rusinów do obstrukcyi. Wystąpienie ich było zupełnie nieoczekiwane i w parlamencie nikt nie wiedział, dlaczego Rusini zachowują się, jak dzicy ludzie.

Mowca nie chce się mięszać do sporu polsko-ruskiego, ale sądzi, że gdyby na prywatnem zebraniu zaszło coś takiego, jak na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, to gospodarz domu kazałby parobkom wyrzucić takich gości.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Markow zgłosił zapytanie do prezydenta w sprawie powrotu emigrantów z Ameryki. Mowca żądał odpowiedzi, czy prezydyum gotowe jest zwrócić uwagę rządu na podniesione okoliczności i wezwać go, aby nietylko chwycił się paliatywnych środków, ale zarządził podjęcie prac około kanału Dunaj-Odra, specyalnie nad Wisłą, by ubogiej ludności, zwłaszcza galicyjskim emigrantom, dać pracę.

Prezydent odpowiedział, że z powodu panującej w Izbie wrzawy nie mógł nic z zapytania słyszeć.

Następnie poseł Choc w zapytaniu do prezydenta oświadczył w imieniu posłów czeskich radykalnych i dalmackich, że posłowie ci uchwalili zastrzeżenie prawne przeciw postępowaniu prezydyum, iż przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniami ugodowemi. mimo iż nie było dostatecznej większości dwóch trzecich. Wobec tego, gdyby po dyskusyi szczegółowej miano przystąpić do głosowania, to bez względu na przepisaną, kwalifikowaną większość przy głosowaniu, posłowie ci postępowanie to uważać będą jako przeciwne regulaminowi, prawu i konstytucyi.

Mowca zapytał w końcu, czy prezydent to zastrzeżenie zamierza przyjąć do protokółu?

Prezydent odpowiedział, że na pytanie to odpowie na następnem posiedzeniu.

Między zgłoszonemi na wczorajszem posiedzeniu interpelacyami znajduje się interpelacya dra Głąbińskiego do ministra wyznań i oświaty w sprawie wykroczeń popełnionych podczas imatrykulacyi we Lwowie w dniu 14 b. m. Interpelacya wskazuje, że wykroczenia na uniwersytecie lwowskim mają swój powód w niesumiennem podjudzaniu ruskich studentów przez politycznych agitatorów. Interpelanci zapytują, czy minister jest gotów dać w Izbie o zajściach tych wyczerpujące sprawozdanie?

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano wniosek Chiarego i tow. o zmianę regulaminu. W motywach wniosku podniesiono, że obecne stosunki i ostatnie zajścia, jakoteż sytuacya w Izbie wymagają koniecznej zmiany regulaminu, jeżeli Izba ma mieć możność normalnej i pożytecznej pracy. Wniosek domaga się wezwania komisyi regulaminowej, by do 6 tygodni przedstawiła Izbie projekt zmiany regulaminu.

Interpelacye w sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim wnieśli pp. Kolessa i tow. i Budzynowski i tow.

Z porządku dziennego nastąpiły rozprawy nad ustawą kwotową. Przemawiał poseł Kaizer, poczem zabrał głos poseł Łazarski.

Pos. Łazarski omawiał przedewszystkiem historyę ugody z r. 1867, która nie narusza charakteru Austryi, jako monarchii. W obecnej ugodzie, zdaniem mowcy, nietylko zrobiono krok ku separacyi. lecz separacya ta już nastąpiła. Dalej omawiał mowca obszernie dążenie Węgier do uzyskania samodzielności. Traktat ugody tak długo będzie zachowanym, jak długo sobie tego Węgry będą życzyć, o czem można wnosić z odpowiedzi prezydenta ministrów dra Wekerlego na interpelacyę w Sejmie węgierskim.

Przez nową ugodę minister spraw zagranicznych stracił całą swą powagę. Mowca ubolewa, że sprawa językowa nie została uregulowana. Jeżeli na Węgrzech narodowości uciskane się podnoszą, to czyż ścierpimy, aby wspólna armia to powstanie stłumiła?

Omawiając kwotę, oświadczył mowca, że Koło polskie, uważając ustawę za konieczność państwową, głosować będzie za nią, ponieważ mu zależy na utrzymaniu mocarstwowego stanowiska państwa. (Oklaski).

Uchwalenie kwoty.

Po przemowie posła Ellenbogena przyjęto ustawę kwotową i przystąpiono do dyskusyi nad kolejami dalmatyńskiemi.

Przemawiają posłowie: Dulibic, a po nim Sustersicz.

Godzina 2 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby oczekiwaną jest odpowiedź ministra Marchetta w sprawie uniwersyteckiej.

Koło polskie wobec delegacyj.

Wiedeń. Dziś o gdzinie 3 po południu zbiera się Unia demokratyczna, poczem o godzinie 5 odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w sprawie wyboru członków delegacyj. Z 7 mandatów do delegacyj, przypadających na Galicyę, Koło polskie otrzyma 4 mandaty, ludowcy 2, Rusini zaś 1, a oprócz tego jeden mandat zastępcy.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała dziś w sprawie delegacyj i w sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim.

Ubezpieczenie na starość.

Wiedeń. Baron Beck oświadczył posłowi Klofaczowi podczas rokowań w sprawie cofnięcia trzydziestu kilku wniosków nagłych, zgłoszonych w celach obstrukcyjnych przez czeskich radykałów, że ustawa o ubezpieczeniu na starość będzie zapowiedzianą w ciągu dyskusyi budżetowej, a projekt jej wniesiony zostanie do parlamentu w październiku 1908 r.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 17 grudnia.

Zniesienie imatrykulacyi.

Wiedeń. Jak „N. Fr. Presse“ się dowiaduje, zarządził minister oświaty reskryptem z dnia 13 grudnia b. r. do rektorów uniwersytetów, że na przyszłość ma odpaść zwykła jeszcze na kilku uniersytetach uroczystość imatrykulacyi.

Podrożenie kart kolejowych.

Wiedeń. Deputacya kupców galicyjskich przybyła tu dzisiaj, aby starać się w ministerstwie kolei, iżby zamierzone podwyższenie ceny biletów rocznych o 40 procent, nie było wprowadzone odrazu, ale stopniowo w ciągu kilku lat.

Wybór posła.

Opawa. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do Rady państwa w XV okręgu wyborczym Ignacy Daszyński otrzymał 6.715 głosów, jego kontr-kandydat Bura 2.440 głosów.

Bierny opór na poczcie.

Tryest. Trzysta osób ze służby pocztowej, biorących udział w bjernym oporze, urządziło wczoraj pochód demonstracyjny przez miasto. Nie przyszło do żadnych wykroczeń.

Austrya przeciw Węgrom.

Budapeszt. Dzienniki ostro potępiają rezolucyę Sillingera, przyjętą wczoraj przez austryacki parlament, która wywoła stanowczą odpowiedź ze strony Węgier z protestem przeciw wmięszaniu się w ich sprawy wewnętrzne, i enuncyacyę prezydenta Weisskirchnera, która wywoła ponowną dyskusyę w Sejmie węgierskim, a nawet kroki rządu węgierskiego u austryackiego.

(Jak wiadomo, Sillinger w rezolucyi swojej domagał się, aby narodowości niemadziarskie przez rząd węgierski były równomiernie z Węgrami traktowane; prezydent Weisskirchner zaś odparł ataki dr Wekerlego na prezydenta Izby posłów we Wiedniu. — Przyp. red,).

Budapeszt. I dzisiaj także prasa tutejsza ostro występuje przeciw prezydentowi austryackiego parlamentu Weisskirchnerowi za jego wystąpienie przeciw Wekerlemu, przedewszystkiem zaś za to, że nie przywołał do porządku jednego z mowców, który hr. Andrassego za rzeź w Czerniowie nazwał — „mordercą“.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. Cesarz Wilhelm zachorował poważnie, przeziębiwszy się w drodze powrotnej do Niemiec. Dlatego nie pojedzie on do Drezna na pogrzeb królowej saskiej.

Usiłowany zamach stanu w Persyi.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Teheranu, że szach perski z namowy partyi rosyjskiej przy dworze, chciał wykonać zamach stanu przez aresztowanie prezydenta gabinetu i całego prezydyum Medżilisu (parlamentu). Równocześnie miał być mianowany nowy, reakcyjny gabinet. Zamach jednak nie udał się, dzięki energicznej postawie ludu i dzięki temu. że posłowie angielski i niemiecki, użyczyli poparcia zagrożonym aresztowaniem dygnitarzom, zapewniając im prawo asylu w zabudowaniach poselskich.

Teheran. Dotąd jeszcze niewiadomo, czy szach zamierza tylko dokonać nominacyi nowego reakcyjnego gabinetu, czy też usunąć parlament. W tym ostatnim wypadku nieuniknione są walki uliczne. W nocy przyszło do wielu starć. Kilka osób aresztowano. Pewne części miasta obsadziło wojsko i kozacy pod wodzą rosyjskiego pułkownika kozaków i komendanta gwardyi przybocznej. — Uwięziony wczoraj prezydent ministrów został za interwencyą konsula angielskiego wypuszczony na wolność.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Krakowski zakład witrażów i mozaiki WP Architekty L. G. Żeleńskiego, wykonał duży witraż projektowany przez p. Eugeniusz Dąbrowę-Dąbrowskiego, przedstawiający N. M Pannę i osadził temi dniami w krzyżu kościoła naszego od ul. Brackiej.

Wobec tego, że wykonanie odpowiada wszelkim wymogom i artystycznie, ściśle wedle kartonu autora uskutecznionem zostało, a cena przystępna i termin dotrzymany, poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania tej jedynej krajowej firmie za sumienne spełnienie przyjętych zobowiązań.

W Krakowie, dnia 16 grudnia 1907.

O. Alojzy Karwacki
gwardyan OO. Franciszkanów

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·82. Renta majowa 96·40. Renta koronowa węgierska 93 —. Akcye austr. zakł. kred. 629·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 289·00. Akcye Unionbanku 52·00. Akcye Bankvereinu 512·—. Akcye Länderbanku 406·00. Akcye kolei państwowych 671·00. Lombardy 148·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 578·50. Rima-Muranyi 511·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 161·50. Ruble 253·—.
Usposobienie: leniwe.

Berlin, 17 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 197·60. Tow. dyskontowe 168·75.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 17 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 40	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 14	19 22
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% " miasta Lwowa	94 —	95 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	94 50	100 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	103 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	566 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	553 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 35	96 85
" " srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	96 60	97 —
4% " " węgierska	92 80	93 30
4% " austryacka w złocie	114 25	114 75
4% " węgierska "	110 75	111 25

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½, przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego. l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Huttes-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Cukry, ozdoby na drzewko, lichtarzyki, świeczki i t. p. poleca

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 5635 1 0

Fortepian

tanio do sprzedania. Podzamcze 20, I. p., od 2 do 4. 5763 1 3

Sanki

lekkie na jednego lub parę koni, bardzo ładne, do sprzedania u Stanisława Szymika, lakiernika w Krakowie, ul. Niecała 4. 5777 1 6

Do wynajęcia

pokój z umeblowaniem dla jednej pani. Wiadomość u p. Neumana, Pańska 9, I p. 5769 1 2

Zakład fryzyerski z komfortem urządzony wraz z salonikiem dla pań i składem perfumeryi w jednem z dużych miast galicyjskich jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Interes istnieje od 30 lat, (w śródmieściu), doskonale prosperuje; obrót miesięczny najmniej 1000 koron. Cena kupna 10.000 K. Zgłoszenia pod „Zakład 162" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 5736 1 3

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania maszyna krawiecka, 2 stoły wsuwane, 2 szafy na ubranie, 1 do magazynu i warsztat krawiecki. Wiadomość: ul. Wielopole L. 15. II piętro. 5770 1 3

FISHARMONIA

do sprzedania. — Wiadomość u stróża, ulica **św. Gertrudy 5.** 5767 1 2

KUPIĘ

hotel lub kamienicę na ten cel, koło stacyi kolejowej w cenie do 100.000 koron.

Na pewną hipotekę jest do ulokowania 20.000 na 7%.

O zgłoszenia uprasza się pod **S.** post. rest. Kraków. 5722 1 3

Powozik

lekki, jasionowy, mało używany, elegancki, jest do sprzedania wraz z końmi, uprzężą i sankami u Ludwika Ramzy w Wadowicach, ulica Mickiewicza 141. 5763 1 2

Rada Nadzorcza Tow. Kredytowego w Wadowicach

Stowarzyszenia zarej. z ogr. por.

zaprasza niniejszem P. T. Członków swych na

II. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Uzupełniający wybór 1 Członka Rady Nadzorczej,
2. Wybór Komisyi rewizyjnej składającej się z 3 członków.
3. Wnioski i interpelacye.

które się odbędzie **dnia 22-go grudnia 1907 o godzinie 5-tej po południu**, w kancelaryi Towarzystwa w Wadowicach, przy ul. Mickiewicza.

Sekretarz Rady Nadzorczej:
S. Fischgrund.

Prezes Rady Nadzorczej:
5765 1 3 *Sz. Antsfeld.*

Sierota po właścicielu kopalni węgli, chrześć., 25 lat mająca, posiadająca 130.000 koron gotówką, z braku znajomości tą drogą radaby wyjść za mąż. Poważne zgłoszenia tylko w języku niemieckim pod „Schwarze Diamanten" postlagernd Csakaturn. — Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. Dyskrecya zapewniona. 5755

Ryby

wędzone i marynowane

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

5726 2 5

Podarunek

dla każdego stosowny

stanowi 5705 5 16

artystycznie malowany na szkle kolorowym

do powieszenia na oknie **Witraż lub herb** do powieszenia na oknie

Krakowski Zakład Witrażów oszkleń artystycznych i Fabryka mozaiki szklanej

S. G. Żeleński

Nieustająca wystawa gotowych wyrobów w domu własnym przy **ul. Swoboda l. 2** (koniec ul. Wolskiej). Telefon Nr 137, oraz w gmachu Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego l. 28.

W r. 1907 najwyższe odznaczenia: („Grand Prix") na wystawach międzynar. w Wiedniu, Antwerpii i Paryżu.

Patenty wyjednywa inżynier **J. Knöpfelmacher,** egzaminowany i zaprzys. rzecznik patentowy Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

5047 4 50



Z. LAUER



Rynek główny 34 Pałac Spiski I piętro

5778 1 4

urządza

Wielką Sprzedaż Gwiazdkową

z opustem 10% do końca roku 1907.

Zwiedzenie wystawy nie zniewala do kupna.

ZABAWKI

lalki, gry towarzyskie i krajowe **koniki,**

poleca w największym wyborze 5765 1 5

OBECNIE **RYNEK GŁ. 32,** LINIA C-D

STEFAN PORĘBSKI.

Tłomaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

W poniedziałek, dnia 30 grudnia 1907, o godzinie 6½ wieczór odbędzie się w gmachu bankowym w **Wiedniu, Strauchgasse Nr 4, Isze piętro**

nadzwyczajne posiedzenie walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego.

W tem nadzwyczajnem posiedzeniu walnego zgromadzenia mogą na mocy art. 14 statutów bankowych*), tylko ci akcyonaryusze brać udział, którzy do udziału w XXIX regularnem rocznem posiedzeniu walnego zgromadzenia, odbytem w lutym b. r. uprawnieni byli.

Tych członków walnego zgromadzenia, którzy po regularnem rocznem posiedzeniu swoje akcye odebrali i ponownie nie złożyli, zaprasza się niniejszem, ażeby dla udowodnienia trwałego posiadania akcyj celem wzięcia udziału w nadzwyczajnem posiedzeniu walnego zgromadzenia, takowe najpóźniej **do soboty, 21 grudnia 1907**, w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu lub w głównym zakładzie w Budapeszcie albo w jednej z filii Banku ponownie złożyć zechcieli.

Porządek dzienny i karty wstępu nadeśle się członkom nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na czas.

Wiedeń, dnia 14 grudnia 1907.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schlumberger generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych Zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Wszyscy ci akcyonaryusze, którzy w listopadzie przed regularnem rocznem posiedzeniem walnego zgromadzenia, przez złożenie lub winkulowanie udowodnią posiadanie dwudziestu na ich nazwisko opiewających i przed lipcem tego samego roku datowanych akcyj, są, o ile się temu nie sprzeciwiają postanowienia art. 15 członkami walnego zgromadzenia na przeciąg z owem rocznem posiedzeniem rozpoczynającego się roku, aż do zebrania się następnego regularnego posiedzenia rocznego.

W nadzwyczajnych posiedzeniach walnego zgromadzenia mogą tylko ci członkowie brać udział, którzy także do brania udziału w regularnem rocznem posiedzeniu uprawnieni byli, i jeżeli ich akcye nie są winkulowane, trwałe tychże posiadanie przez ponowne złożenie na ośm dni przed odbyciem nadzwyczajnego posiedzenia udowodnią.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i roztrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony). 5750

Miód pszczelny! najlepszej jakości, prawdziwy pod gwarancyą wysyła w 5 kg. blaszankach po 5K 75 h opłatnie. — Większe ilości znacznie taniej. — J. Menczer w Mikulińcach. 5547 9 10

Panienka z ukończoną III kl. wydz. poszukuje posady kasyerki lub biurowego zajęcia. Może złożyć kaucyę. **L. H.** post. rest. **Kraków.** 5649 4 5

Do sprzedania Kredens barok, stolik na karty, 2 taborety, stół. — Grabowskiego 4, II. p., drzwi prawe.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca znakomite dzieło p. t. 5551 3 3

Lecky. Dzieje wolnej myśli w Europie

w przekładzie z 18-go angielskiego wydania
pod redakcyą WILHELMA FELDMANA

Cena 5 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NA GWIAZDKĘ! NA GWIAZDKĘ!

DOM SZWAJCARSKICH HAFTÓW

W Krakowie, pl. Dominikański 2.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż, wracając z podróży, zakupiłem wielki transport różnych towarów i polecam na sezon obecny:

Tiule na bluzki od 1·20 złr. za metr.
Gipiury „ „ 1·50 „ „ „
Bluzki jedw. haft. od 5 złr. za szt.
„ taftowe „ „ 7 „ „ „
„ wełn. „ „ 3 „ „ „
Suknie haftowane „ 10 „ „ „
Chustki haft. batyst. po 35, 45 ct. „
„ „ jedw. „ 50 „ „

Aplikacye jedwabne od 70 ct. metr.
Kołnierzyki po 20 i 25 ct. sztuka.
Krawatki batyst. po 30 i 35 ct. szt.
„ tiulowe „ 50 ct. sztuka.
„Milée" i „Loufery" po 1·50 złr. szt.
Franc. batyst 1·20 mtr. szeroki po 60 ct. za metr.
Batyst w kropeczki od 50 ct. za metr.

Wielki wybór **Haftów szwajcarskich, Koronek nicianych i klockowych, Welony ślubne, Welonki do kapeluszy, Szale lyońskie i tralantee.** 5537 5 0

Centrala zakupu

dla oficerów i urzędników wszelkiej kategoryi.

Reprezentacya na Galicyę: Kraków, Wrzesińska L. I.

Z dniem dzisiejszym przyjmuje zgłoszenia, przeprowadza udzielenie kredytu towarowego na spłaty w 24 miesięcznych ratach.

Tymczasowy spis firm, które na rachunek „Centrali zakupu" dostarczają towarów:

Bibułek i tutek do papierosów znanych światowych marek „Progress", „Wawel", „Kochajmy się": Fabryka wyrobów papierowych „Progress", Kraków.
Dywanów, firanek, portyer, chodników, kołder, materyj bławatnych i jedwabnych: A. Wohlfeld, Grodzka 18.
Futer i wyrobów futrzanych: K. Moor, Grodzka 32.
Gorsetów i sznurówek: H. Schmeidler, Stradom 15.
Kapeluszy filcowych, słomkowych męskich i damskich, czapek futrzanych i sukiennych, butów do polowania: L. Hochstim, Floryańska 5.
Gramofonów i towarów galanteryjnych: H. Schönberg, Stradom 2.
Kapeluszy i strojów damskich: Marceli Gołkowski, Grodzka 13.
Lamp: R. Dittmar, Rynek 13.
Linoleum: H. Reinhold, Grodzka 69.
Materyałów na suknie jedwabne, bawełniane, gotowe okrycia, suknie, kostyumy, spodnice, zamówienia na miarę: Henryk Schwarz, Grodzka 13.
Mebli: M. Pamm, Rynek 13.
Maszyn do szycia: R. Pawłowski, Rynek 18.
Modnych i strojnych towarów: Teodor Rapaport, Grodzka 20.
Naczyń kuchennych: Tomasz Górecki, Rynek.
Obuwia męskiego i damskiego: S. Messer, Rynek gł. 12; Ig. Wróbel, Plac Maryacki 1.
Obrazów i ram: Salon malarzy pols. H. Frist, Floryańska.
Porcelany, szkła, serwisów: Wład. Tomaszewski, Rynek 16; R. Dittmar, Rynek 13.
Parasoli, parasolek, lasek: Fabryka parasoli C. Rimler. Grodzka 12.
Rowerów: R. Pawłowski Rynek 18.
Skład płócien, bielizna męska, damska, stołowa, wyroby trykotowe, pończochy: Bracia Sperber, Rynek gł.
Tutek i bibułek do papierosów: Progress, Kraków.
Ubrań męskich: Ludwik Szufa, Szewska 9; Spółka krawiecka, Floryańska 57; Heilmann & Cohn, Kraków, Lwów, Tarnów, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl.
Uniformów: Heilmann & Cohn, Kraków, Lwów, Tarnów, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl.
Urządzeń biurowych amerykańskich i pokoi dla panów: Z. Lauer, Rynek 34 (Pałac Spiski).
Zębów sztucznych z kauczuku i złota: Zakład dentyst. Dra Syropa, Pl. WW. Świętych 10.

Uprasza się Pp. oficerów i urzędników państwowych, autonomicznych i prywatnych instytucyj, chociaż w chwili obecnej kredytu nie potrzebują, o zgłaszanie zaraz swego przystąpienia, aby mieć kredyt w rezerwie, tembardziej, że ich to do niczego nie obowiązuje.

Druków i informacyj udziela **Reprezentcaya „Centrali zakupow", Kraków,** Wrzesińska l. 1. Godziny urzędowe od 3—6 po południu. 5771

L. AKSMANN

Handel Delikatesów

Odznaczony kilkakrotnie najwyższemi nagrodami. 5734 1 4

L. 31 Kraków, Floryańska L. 31

Na święta!

poleca: poleca:

Doborowe bakalie ½, 1·10, — Daktyle — Figi — Rodzynki Malaga — Owoce kandyzowane — Śliwki rzymskie, francuskie, bośniackie **po bardzo niskiej cenie;**

Jabłka tyrolskie ½ Kg. 32 hal. — Winogrona hiszpańskie ½ 70 hal. i 80 hal.

Drób dobrze tuczony: indyki — kapłony — pulardy — bażanty —

Sarnina na części i w całości. — Zające.

Przyjmuje kompletne dostawy na Wigilię podane z gustem i smakiem.

Wina węgierskie, austryackie, reńskie, francuskie, szampańskie. Kuracyjny WERMUT poleca handel jako reklamę 1 fasz. 2 K.

Poleca się jako specyalista w pracach bufetowych.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.